№ 218. Kraków, 24 Września—Niedziela. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 5 złr. — z przesyłką pocztową 6 złr.

Projekt rządowy w sprawie indemnizacyjnej.

IV.

W obniżeniu Bachowej dotacyi galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego o 9,187,500 złr., a jeślibyśmy mierzyć mieli według uznanej przez Bacha słuszności, nawet o 13 milionów, minister skarbu, p. Dunajewski, powodował się prawdopodobnie względem na lewicę parlamentu austryackiego i na tych „przyjaciół“ i sprzymierzeńców naszego Koła poselskiego w Wiedniu *a la Lienbacher*, którzy zawzięciej jeszcze, niż lewica występują w tej sprawie przeciw Galicyi. Pan minister skarbu prawdopodobnie pojmuje rzecz tę, jako kompromis, którego owoc, według stereotypowego już frazesu, nie może być niczem doskonałem, bo nie wyrasta z zasad, lecz z wzajemnych ustępstw. Jeśli się nie mylimy w przypuszczeniu takiego motywu, to pytamy, dla czego pan minister skarbu nie uwzględnia pierwszej zasady wszelkiego kompromisu, czyli targu, którą jest żądać jak najwięcej, aby wśród targu módz w miarę konieczności jak najwięcej ustępować i aby przy dobiciu targu jak najwięcej z pierwotnych żądań się pozostało. Stosownie do tej zasady, a nadto zgodnie z mową pana ministra Ziemiałkowskiego z dnia 11 marca b. r., zapowiadającą nowy projekt rządowy i stwierdzającą, że Galicya pobiera dotychczas za mało ze skarbu, powinienby był projekt sięgnąć wyżej dotacyi dotychczasowej, powinienby był uzupełnić ją co najmniej do całej połowy ciężaru indemnizacyjnego, aby potem w kompromisie z lewicą parlamentarną i z rzeczonymi „przyjaciółmi“, z prawicy osiągnąć, co najmniej tyle, ile dotacya wynosi dotychczas. Tego minimalnego rezultatu kompromisu z parlamentem, rząd nie powinien był ani na chwilę z oka spuszczać, wiedząc bardzo dobrze, że jest to ostateczny już rezultat innego kompromisu, zawartego z reprezentacyą kraju przed jedenastu laty, w którym taż reprezentacya posunęła się do tej granicy ustępstw, po za którą wszelki targ już ustaje. Dla tego też, jeśli rząd żadną miarą nie chce żądać od parlamentu więcej, powinien był nie zapowiadać wcale n o w e g o projektu, lecz, zapytawszy tylko Sejm galicyjski, czy uważa się jeszcze związanym ugodą zawartą z b ü r g e r m i n i s t e r s t w e m, i otrzymawszy od Sejmu oświadczenie w tym duchu, wnieść tę ugodę wprost do Rady państwa do zatwierdzenia.

Zamiast tego wszystkiego, projekt rządowy obiera drogę wręcz przeciwną, a chociaż może rzecz między Sejmem a rządem stanie znowu na gruncie ugody ukończonej dnia 25 lutego 1871 r. na podstawie projektu Brestla, sama oferta uczyniona obecnie Sejmowi, odstępująca od tej ugody i obniżająca stypulowaną w niej dotacyę dotychczasową, będzie w parlamencie przesądzała o rzeczy na niekorzyść Galicyi.

Ale może kto powie, że rząd nie mógł trzymać się ugody zawartej z b ü r g e r m i n i s t e r s t w e m, bo projekt Brestla nie mówił nic o „odpisaniu“ pretensyj uraszczanych sobie przez państwo do Galicyi. Twierdzenie takie moglibyśmy nazwać tylko niezgrabnym sofizmatem. Prawda, że projekt Brestla nie mówi nic o „odpisaniu“, ale dla czego? Oto nasamprzód dla tego, że to „odpisanie“ jest wzajemne; Galicya nawet więcej skarbowi „odpisuje“, niż skarb Galicyi; a dalej dla tego, że „odpisanie“, rozumie się w projekcie Brestla samo przez się, inaczej bowiem zawarte w punkcie pierwszym uznanie, że dotacya skarbowa należy się Galicyi „począwszy od d. 1 stycznia r. 1868 już nie tytułem zaliczki, lecz tytułem bezzwrotnej subwencyi, nie miałoby żadnego sensu, skoro u Brestla słuszność zawsze, ale nigdy wspaniałomyślności ani hojności przypuszczać nie można; a nakoniec dla tego, że w roku 1868, t. j., w rok po ugodzie z Węgrami, nie wiedziano jeszcze, jaki jest stosunek dorocznej dotacyi galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego z skarbu państwa do tak zwanych aktywów wspólnych, czyli do wspólnego mienia Austryi i Węgier. Dla tego też komisarz rządowy — jeśli się nie mylimy, był nim wówczas p. Bartmański — tylko co do prestacyj skarbowych do końca roku 1867 oświadczył Sejmowi wśród obrad nad projektem Brestla, że n a r a z i e rząd nie może przychylić się do życzenia Sejmu, aby państwo zrzekło się pretensyi zwrotu. „Odpisanie“ zawarte w teraźniejszym projekcie rządowym nie jest przeto niczem tak bardzo nowem, a pominąć go nie było można, skoro już jest rzeczą stanowczo stwierdzoną, że dotacya galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego nie należy do aktywów wspólnych i Węgier nie obchodzi. Przeciw samemu wyrazowi: „odpisanie“ my zresztą protestujemy ze względów p[rz]ytoczonych już w jednym z poprzednich artyku[łó]w.

Nakoniec mógłby kto powiedzieć, że projekt teraźni[ej]szy w porównaniu z projektem Brestla, daje krajowi pewne zyski w punkcie drugim, który p[o]wiada, „że wypłata tej subwencyi (2,100,000 złr. r[o]cznie) odbywać się będzie w ćwierćrocznych ratach z góry“. Nie zatajamy sobie, że jest to pewien zysk, bardzo drobny wprawdzie, ale w naszych stosunkach, mimo drobiazgowości swej, pożądany. Jest to mianowicie zysk, który Wydział krajowy mógłby osiągnąć z ulokowania wypłaconych z góry kwartalnych rat „subwencyi“ na procent, skoro wypłaty z funduszu indemnizacyjnego dzieją się co pół roku tylko i to z dołu. Jeśliby zaś kto powiedział jeszcze, że oprócz tego zysku projekt teraźniejszy daje krajowi także sposobność zysku, że autonomiczna administracya funduszu indemnizacyjnego będzie tańsza od rządowej, tudzież ten nakoniec zysk, że dodatki do podatków na rzecz indemnizacyi, wpływające również co kwartał z góry, będzie można także na procent lokować, moglibyśmy wprawdzie odpowiedzieć, że te dwie kategorye zysków dawał także projekt Brestla, że przeto w rachubę wchodzić nie powinny; mimo to jednak w porównaniu ze stanem faktycznym, jak i mamy dotychczas, poczytujemy je za rzeczywiste zyski porówno z tamtym pierwszym i przystępujemy do ich obliczenia.

Zysk z tańszego urządzenia autonomicznej administracyi funduszu indemnizacyjnego nie da się naturalnie ściśle obliczyć; zróbmy jednak obrachunek przybliżony. Według zamknięcia rachunków z r. 1881, wydatki na administracyę wschodnio- i zachodnio-galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego razem wynosiły 35,432 złr., ale preliminowanych było 44,393 złr. Ponieważ preliminarz nie może być bezpodstawny, przeto z obu liczb trzeba wziąć średnicę, by otrzymać prawdopodobny przeciętny wydatek doroczny; średnica zaś wynosi 38,412 złr., powiedzmy okrągło 39 tysięcy złr. Przypuśćmy, że administracya autonomiczna będzie o trzecią część tańsza; zysk doroczny wynosiłby tedy 13,000 złr., co przez lat 16, aż do końca r 1898 czyniłoby 208,000 złr.

Zyski zaś z lokowania wpływającej do funduszu indemnizacyjnego gotówki, na procent obliczamy jak następuje:

Projektowana dotacya doroczna wynosi 2,100,000 złr., ma zaś wpływać ratami kwartalnemi z góry po 525,000 złr.; a ponieważ dwie raty w roku będą mogły być ulokowane na dwa kwartały, dwie na kwartał, przeto potrzeba liczyć na każdy rok procenta od sześciu rat kwartalnych, czyli, co na jedno wychodzi, procenta za sześć kwartałów od jednej raty. Procent ten zaś przyjmujemy po trzy od sta, wyżej przyjąć go nie możemy w obec krótkiego terminu zwrotu kapitału i w obec trudności może w ulokowaniu; od raty czyni to na kwartał 3937 złr. 50 ct., czyli w r. 23,625 złr. Dotacya ma być płacona tylko do końca r. 1897, a więc przez lat 15; ogółem przeto zysk z wypłacania dotacyi z góry wynosi 354,375 złr.

Całkiem podobnie ma się rzecz z dodatkami do podatków, tylko że on na rok wynosi około 3,100,000 złr., na kwartał przeto w przecięciu 775,000 złr., od których procent czyni w roku 34,875 złr., przez 15 lat przeło 523,125 złr., do których na rok 1898 doliczywszy połowę rocznego zysku, t. j. 17,430 złr., otrzymujemy cały zysk z lokowania dodatku do podatków na procent w liczbie 540,555 złr.

Zliczywszy wszystkie trzy pozycye te, otrzymujemy wszystkich zysków 1,102.930 złr., która to suma zaprawdę nie kompensuje sumy 9,187.500 złr., jaką w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy tracić mamy wskutek prejektu p. ministra Dunajewskiego.

Słowem, projektem teraźniejszym zgotowano krajowi przykrą nad wyraz niespodziankę. Z nadziei nic się nie spełniło, spadło na nas owszem coś, czegośmy nigdy się nie obawiali. A jeśliby może nakoniec jeszcze powiedział ktoś, że może spaść na nas jeszcze przykrzejsza niespodzianka, że rząd lub parlament mógłby kiedyś zupełnie odmówić dotacyi, bez trwogi wołamy: n i e c h s p r ó b u j ą! Państwo nigdy nie może zrzec się obowiązku swego względem galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego już dla tego, że poręcza jego obligacye, a szczegółowo co do dotacyi dotychczasowej nie kto inny, jak sam p. H e r b s t uznał jawnie, na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 27 czerwca r. 1862, że „z t e g o n a j w y ż s z e g o p o s t a n o w i e n i a (z dnia 13 października r. 1857) G a l i c y a m a p r a w o n a p r z y s z ł o ś ć t a k ż e ż ą d a ć p r e s t a c y i z e s k a r b u“. I cóżby powiedziano ze strony przeciwnej, gdybyśmy na taką pogróżkę odpowiedzieli całkiem podobną pogróżką, że Sejm mógłby odmówić dodatku do podatków?

Nie mogliśmy spodziewać się takiego projektu, szczególniej także ze względu na to, że mogliśmy raczej spodziewać się teraz uwzględnienia okoliczności, iż kraj nietylko jest zubożony przez rządy dawniejsze, lecz także wskutek przerzucenia ciężaru indemnizacyjnego ze skarbu na Galicyą musi opłacać indemnizacyę tym ogromnym obszarom dominialnym, które były własnością kraju, a które skarb pozabierał. Kraj przeto musi opłacać coś w rodzaju premii za to, że wyzuto go z własności. Premia ta wynosi miliony!

Nie zgadzamy się przeto na projekt rządowy; szczerze jednak pragnąc załatwienia już tej sprawy„ a zważywszy, że, chociaż rząd nie czuje się już związanym ugodą zawartą z *bürgerministerstwem*, reprezentacya kraju jednak pewnie będzie uważała oświadczenia poprzedniczki swej za coś w rodzaju *nobile verbum*, godzimy się w zasadzie na stypulacye owej ugody i proponujemy Sejmowi, aby odpowiedział rządowi zmienionym tylko projektem jego, a zmienionym w sposób następujący:

U g o d a

zawarta z zastrzeżeniem konstytucyjnego zatwierdzenia i z n i e s i e n i a s p r z e c z n y c h z n i ą d o t y c h c z a s o w y c h p r z e p i s ó w p r a w n y c h pomiędzy c. k. administracyą [p]aństwa a Wydziałem krajowym królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem ks. krakowskiem w imieniu reprezentacyi kraju w sprawie uregulowania stosunków państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi.

1. Obie strony zawierające ugodę niniejszą zrzekają się wszelkich jakiejbądź nazwy i pochodzenia wzajemnych do siebie pretensyj z tytułu kwot wnoszonych aż do końca r. 1882 do funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej.

2. Od początku r. 1883 a ż d o z u p e ł n e g o u k o ń c z e n i a c z y n n o ś c i i n d e m n i z a c y j n y c h i u m o r z e n i a o b l i g a c y j i n d e m n i z a c y j n y c h, w czem jak najściślej należy przestrzegać przepisów planu amortyzacyjnego, wydanego rozporządzeniem ministrów spraw wewnętrznych i skarbu z dnia 22 października r. 1857 (Dz. u. p. p. l. 202), skarb państwa przyczyniać się będzie do uposażenia rzeczonych funduszów indemnizacyjnych doroczną kwotą 2,625.000 złr. walut. austr., a w r o k u o s t a t n i m s t o s o w n ą c z ę ś c i ą t e j k w o t y.

Doroczną dotacyę ze skarbu państwa wypłacać się będzie w ratach kwartalnych zgóry.

3. Resztę potrzeb rzeczonych funduszów indemnizacyjnych, jaka się okaże po odliczeniu dotacyi ze skarbu państwa, pokrywać będzie kraj dodatkami do podatków bezpośrednich, uchwalanemi w takiej wysokości, jakiej potrzeba, by dochód z nich wystarczał na pokrycie rzeczonej reszty, oraz na spłatę ewentualnych zaliczek ze skarbu państwa, wymienionych w punkcie 4, wraz z procentami.

Całkowite lub częściowe odpisanie lub zwrot dodatku indemnizacyjnego, lub przedłużenie terminu uiszczenia się z niego może dziać się tylko w tym samym stosunku, w jakim ze strony c. k. administracyi państwowej dziać się będzie względem podatków, będących podstawą dodatku indemnizacyjnego.

4. O ileby rzeczywiste wpływy z dodatków indemnizacyjnych wraz z dotacyą ze skarbu państwa nie wystarczały na pokrycie dorocznych potrzeb, skarb państwa udzielać będzie w miarę należycie wykazanej potrzeby zaliczek zwrotnych, oprocentowanych po 5 od sta, których spłacenie powinno rozpocząć się, skoro rzeczone fundusze indemnizacyjne wykażą nadwyżkę, a spłacanie dziać się powinno w miarę nadwyżki.

G d y b y a t o l i t e z a l i c z k i z e s k a r b u p a ń s t w a w c i ą g u c z y n n o ś c i i n d e m n i z a c y j n y c h i a m o r t y z a c y i o b l i g a c y j d o s z ł y d o w y s o k o ś c i j e d n o r o c z n e j d o t a c y i f u n d u s z ó w i n d e m n i z a c y j n y c h z e s k a r b u p a ń s t w a, u s t a n i e o p r o c e n t o w a n i e i c h a ż d o c h w i l i u k o ń c z e n i a t y c h c z y n n o ś c i i a m o r t y z a c y i.

Po rzeczonem ukończeniu reprezentacya kraju uchwalać będzie jeszcze dodatek indemnizacyjny, o ile tego spłata zaliczek i procentu od nich wymagać będzie.

5. R e s z t k i k a s o w e, j a k i e s i ę o k a ż ą w d. 31 g r u d n i a r. 1882, p o z o s t a n ą w ł a s n o ś c i ą f u n d u s z ó w i n d e m n i z a c y j n y c h; n i e m o ż n a j e d n a k u ż y ć i c h s t a l e n a i n n e c e l e.

6 i 7 całkiem zgodnie z punktami 5 i 6 projektu rządowego.

Zanadto ufamy w troskliwość Sejmu o dobro kraju i w światły sąd jego, byśmy oddawać się mieli obawom, że okaże się skłonnym do ustępstw dalszych, niż je tu wyraziliśmy. Mimo to mniemamy, że nie byłoby od rzeczy, gdyby Rady powiatowe pospieszyły z petycyami do Sejmu w myśl projektu powyższego. Jesteśmy przekonani, że *cavebunt consules, ne quid nimis respublica detrimenti capiat*, skoro tych detrymentów mamy już dosyć i czas nam już podźwignąć się, -powstać i wyprężyć się do walki o byt.

Kraków, 23 września.

Im bardziej gromadzi się materyał do prac sejmowych, i rozwija się właściwa czynność Sejmu, — tem silniej występuje na jaw charakter tej sesyi, jako ostatniej w sześcioletnim okresie. Liczne pojawiają się wnioski, ale żaden z nich nie odnosi się do jakiejś większej pracy ustawodawczej, żaden nie nosi cechy szerszego dążenia reformistycznego, wszystkie są raczej niezbędnem łataniem dziur w naszych tak opłakanych i skołatanych stosunkach. Jedni posłowie domagają się nowych linij kolejowych — inni skarżą się najsłuszniej na niczem nieusprawiedliwione postępowanie władz skarbowych przy wymiarze i ściąganiu podatku gruntowego i domowego — inni przypominają, że rozporządzenie cesarskie o języku urzędowym nie jest jeszcze konsekwentnie wykonane, bo są jeszcze władze, które i wewnątrz i w stosunku ze stronami używają języka niemieckiego — innym znowu przypomina się kwestya żydowska i sądzą, że ją rozwiążą środkami admintstracyjnemi, gdy tu potrzeba przedewszystkiem szeroko zakreślonej akcyi ekonomicznej i szkolnej, którąby słabemu dała do ręki broń przeciwko wyzyskiwaniu. Wniosków wiele zaczynających się od sakramentalnej formułki „Sejm wzywa rząd“ postawiono już i będą one zapewne uchwalone, jak wniosek o przeniesienie zarządów kolejowych do kraju, o utworzenie osobnego zarządu wschodnich kolei państwowych, o regulacyę rzek i t. p. Wszystko to niewątpliwie bardzo potrzebne, ażeby pozostawał ślad, że reprezentacya kraju wie i czuje, jakie rany większe i mniejsze kraj bolą, i że ta reprezentacya mając szczupłym swym zakresem działania związane ręce, przynajmniej zwraca się do tego, kto według konstytucyi ma moc i władzę działania. Ale wszystko to praktycznie niewielki odniesie skutek — bo wiemy, ile takich „Sejm wzywa rząd“ poszło już do kosza ministeryalnego, i niewielką mamy nadzieję, aby nadal było inaczej.

Ale i w tym szczupłym zakresie, w którym Sejmowi obracać się wolno z jaką taką samodzielnością — nie można powiedzieć, żeby akcya Sejmu była dostateczną. Po za najważniejszemi sprawami, w których nie wyrobiła się jeszcze w Sejmie większość, jak reforma gminna i drogowa — jest wiele innych spraw, które wymagają wydania odrębnych, większych ustaw, a których dotąd nie poruszono, albo nie załatwiono. Ustawa rybacka już przez trzecią sesye zajmuje Izbę, dotąd bez skutku. Weszła wprawdzie w życie ustawa budownicza dla większych miast — ale nie ma dotąd ustawy budowniczej dla miast mniejszych i dla gmin wiejskich, jaką inne prowincye dawno posiadają. Nie ma ustawy o policyi ogniowej, do której liczne już są i dobre wzory, a która niezbędną jest w kraju, tracącym rocznie miliony w spalonych budynkach i ruchomościach. Nie ma ustawy o służbie — a wiadomo, jak liczne i słuszne są skargi na zupełny brak uregulowania stosunków służbowych. Nie ma ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi w gminie — ztąd włóczęgostwo i ciągnące się za niem długim ogonom zbrodnie, pożary i rozliczne inne szkodliwe następstwa. Nie ma ustawy o zakładach kąpielowych, w kraju, który ma ich tak wiele.

Wszystko to, co tu tylko przykładowo przytoczyliśmy, są sprawy nie pierwszorzędnej doniosłości, nie takie, któreby społeczeństwo pchnęły na jakieś nowe tory. Ale są one — tego zapewne nikt nie zaprzeczy — potrzebne dla wewnętrznego ładu, dla porządku i większego bezpieczeństwa w kraju, dla lepszej administracyi. Dla czegóż, pytamy, n a w e t tych spraw Sejm nasz nie podejmie i nie załatwi? Przyczyna jest jasna: Dla większych prac ustawodawczych potrzeba koniecznie, aby wobec ciała parlamentarnego był ktoś, ktoby wziął ustawodawczą inicyatywę. Któż ją brać może? Posłowie sami — nie bardzo. Bo gdyby nawet byli tacy, którym zajęcia zwykłe pozwalają na to, ażeby między jedną sesyą a drugą zasiedli do napisania większego projektu ustawy — to jeszcze zawsze projektowi takiemu brak będzie rzeczy arcyważnej: wyczerpującego, a urzędownie zebranego i stwierdzonego materyału. Będzie to zawsze praca prywatna. Skuteczna inicyatywa ustawodawcza zatem przy większych ustawach wychodzić może tylko od Wydziału krajowego albo od rządu. Tymczasem i rząd państwowy i rząd autonomiczny tę stronę swej działalności zupełnie zaniedbał. Wydział krajowy spoczął na laurach ustawy drogowej, przed czterema laty wniesionej a przez Sejm nie uchwalonej, i dotąd chyba tylko uchwałą sejmową (ustawy szkolne) zmuszony bierze inicyatywę ustawodawczą. Rząd uważa się wyłącznie jako administrator — a jeżeli kiedy z czem wystąpi, to nawet nie raczy dołączyć do swego projektu motywów, nie raczy dostarczyć Sejmowi materyału do ocenienia projektu. A kto lakoniczność stylu, z jaką rząd niemotywowane projekta wnosi na stoł Sejmu, porówna z obszernemi, czasem tomowemi sprawozdaniami, z jakiemi projekta takie wchodzą od rządu do Rady państwa, temu dopiero uwidoczni się ta olbrzymia różnica pomiędzy traktowaniem ze strony rządu centralnego parlamentu a Sejmów prowincyonalnych, które, rzec można, z każdym rokiem schodzą na stanowisko rad departamentalnych.

Wobec Wydziału krajowego ma Sejm w ręku środek zachęcenia go do większej inicyatywy ustawodawczej, w uchwałach polecających mu, by przedłożył Sejmowi projekta do ustaw. Postępowanie rządu zaś zależy głównie od całej naszej polityki. Rzeczą kierujących naszych polityków jest, zająć takie stanowisko, aby rząd skłonić — nie powiadamy: zmusić — do większego uwzględniania potrzeb kraju, do innego traktowania jego reprezentacyi. Flegma, z jaką rząd traktuje uchwały sejmowe, wzywające go, by to lub owo uczynił, lub zaniechał — prawie zupełny brak ze strony rządu ustawodawczej inicyatywy — owo podziwienia godne zaufanie w łatwowierność Sejmu, któremu się daje ważne sprawy do uchwalenia na dobrą wiarę, bo bez podania motywów— to wszystko powinno raz ustać. A ustanie — gdy wiedeńska nasza reprezentacya silniejsze i śmielsze zajmie stanowisko, ustanie, gdy rząd się raz przekona, że aby mieć poparcie kraju i jego wybrańców, nie wystarcza być dla posłow naszych w Wiedniu grzecznym i czułym, ale trzeba spełniać te obowiązki, jakie ma każdy rząd dla każdego kraju, trzeba o interesa kraju tego dbać, a prawa jego i powagę jego reprezentacyi szanować.

Wymiar podatku gruntowego.

Dokonany w bieżącym roku wymiar podatku gruntowego, należy zaliczyć do ciężkich klęsk krajowych. Mniejsza o pomyłki rachunkowe, które przy niezwykłym pośpiechu, z jakim czynność wymiaru się odbywała, byłyby poniekąd zrozumiałe — lecz co ważniejsze i szkodliwsze, że przy wymiarze podatku zostały zasady prawne fałszywie na niekorzyść kontrybuntów zastósowane, a nieprawidłowości tych niemożna już policzyć na karb pospiechu i niewiadomości, lecz trzeba dopatrywać w nich systematycznej dążności do fałszywego zastósowania ustawy i wydobycia w sposób nielegalny jak najwyższej cyfry podatku gruntowego.

Niepodobna na razie skonstatować wszystkich w powyższej mierze zaszłych nadużyć, lecz na podstawie różnych arkuszów płatniczych można wykazać z łatwością pojedyncze rodzaje nadużyć.

Z ustawy z 28 marca 1880 i z 7 czerwca 1881 wynika, że podstawę do wymiaru podatku gruntowego powinny stanowić: arkusz posiadania zawierający dokładne wyszczególnienie według parcel, objętości przedmiotu opodatkowanego, oraz czysty dochód z przedmiotu tego, przez kataster obliczony. Następną, żadnemu wyjątkowi nieulegającą zasadą jest, że według art. IV ustawy z 7 czerwca 1881 roku podatek gruntowy od posiadłości n i e m o ż e n i g d y b y ć w y ż s z y jak $22^1/_{10}$ % od dochodu czystego z posiadłości obliczonego.

Powyższa kardynalna zasada została jednak fałszywie zastosowaną.

Przykład objaśni nieprawidłowość. Od posiadłości arkusza L. 1199 w gminie J.... opłacał właściciel w r. 1880 na podstawie metryki gruntowej z r. 1820 podatku gruntowego z $^1/_3$ dodatku 241 złr. 50 ct., przyczem dodać należy, że posiadłość owa w r. 1820 około 230 morgów gruntu obejmowała. W czasie od r. 1820 odpadło od powyższej posiadłości około 116 morgów, tak że obecny arkusz posiadania wykazuje tylko 114 morgów z czystym dochodem 859 złr. 97 ct. — Według powołanych ustaw wynosiłby najwyższy podatek gruntowy od powyższej posiadłości $22^1/_{10}$ % od dochodu 859 złr. 97 ct., czyli sumę 190 złr. 5 ct. — Urząd podatkowy przypisał natomiast właścicielowi na rok 1881 i 1882 nie 190 zł. 5 ct., lecz podatek dawny od przedmiotu w r. 1820 istniejącego, t. j. sumę 241 złr. 44 ct. z dodatkiem 10%, czyli razem 268 złr. 37 ct., a zatem o 78 złr. 30 ct. więcej niżby się według ustawy należało. Rozumie się samo przez się, że przez nielegalny wymiar ordynaryum podatkowego, nastąpił równocześnie fałszywy wymiar dodatków na potrzeby krajowe, indemnizacyjne, powiatowe, co razem przedstawia przeciążenie w powyższym drobnym wypadku o sumę około 150 złr.!

O ile wiadomo, krajowa Dyrekcya skarbu rozesłała do czynności wymiaru urzędników po powiatach, którzy dawali ustne instrukcye miejscowym urzędnikom. Instrukcye te były widocznie sprzeczne z ustawą i widocznie tendencyjnie mylne i fałszywe.

P o d a w a n i e r e k u r s ó w w terminie najdalej do dni 30 — jest jedynym środkiem prawnym aby się uratować od pokrzywdzenia. Lecz czy ten środek będzie skutecynym? Niestety należy wątpić! Rekursa będzie rozstrzygać ta sama Dyrekcya krajowa, która wydała fałszywą instrukcyę wymiarową. A następnie jest rzeczą prawie niemożliwą, aby Dyrekcya powyższa była w stanie rekursa te i dotyczące motywa wymiaru gruntownie zbadać i rozstrzygnąć. W samym powiecie

J.... wniesiono do dnia 17 września b. r. około 3000 rekursów w sprawie wymiaru podatku, a będzie ich znacznie jeszcze więcej. Mamy w kraju 74 powiaty, a przypuszczając podobną liczbę rekursów i w innych powiatach, dojdą takowe do monstrualnej cyfry 200 tysięcy! Czy jest możność gruntownego rozpatrzenia 200, a choćby 100 tysięcy spraw tego rodzaju?!

Ale rekurs niepowstrzymuje obowiązku do opłaty nielegalnego podatku! Wprawdzie mówi ustawa, że należytość niesłusznie pobrana ma być stronie zwróconą, — ale czyż możliwe będą takie milionowe zwroty czyli odpisania od razu?

Zasady sprawiedliwości i bezpieczeństwa prawnego zostały rażąco naruszone. Ustawa istnieje na papierze, a dowolność w rzeczywistości.

Sejm ma święty obowiązek zająć się sprawą powyższą energicznie i obmyślić środki, któreby kraj od samowoli urzędów wymiarowych ochroniły i dały rękojmię, że rekursa wniesione zostaną gruntownie zbadane i sprawiedliwie rozstrzygnięte.

Przemysł naftowy w Galicyi.

Z wystawy i kongresu.

***Przemyśl**, we wrześniu.*

II.

Nie będziemy wracać do szczegółów wystawy czy kongresu. Nie mogę jednak nie zaznaczyć, iż przewodniczący kongresu a zarazem prezes Towarzystwa naftowego p. August Gorajski, wytrwały pracownik na polu spraw publicznych, w przemówieniu swojem, aczkolwiek oględnie wypowiedzianem, wskazując na olbrzymie dzieła pracy, dokonane na zachodzie Europy drogą stowarzyszeń, wykazał, że tylko tym utartym torem postępując, możemy się ratować i nowe rozbudzić życie, a to tem więcej, że teoryę o niemożności prowadzenia walki z przemysłem zagranicznym uważa mowca za zgubną i naszemu krajowi ubliżającą. Chwalebne to twierdzenie poparł przykładem z historyi przemysłu i górnictwa naftowego, który mimo rozlicznych przeszkód posiada warunki zdrowia i żywotności, bo walcząc z konkurencyą zagraniczną a szczególniej amerykańską — znajdującą w państwie austryackiem poparcie bądź to przez obniżenie na kolejach żelaznych cen transportu, bądź przez nadzwyczaj niskie oclenie — utrzymuje się ciągle na pewnej znaczącej wysokości, a nawet ostatniemi laty wykazał niepospolite postępy. Czy więc dla tego, że w niego ugodzono bardzo stanowczo — mamy się z przerażeniem cofać i załamując ręce nad zagrożoną sytuacyą wyczekiwać upadku i zupełnego rozkładu — czy też w solidarnej obronie szukać drogi wyjścia i starać się o usunięcie lub przynajmniej złagodzenie niebezpiecznych skutków, jakie nowa ustawa o podatku konsumcyjnym i nieznacznem tylko podniesieniu cła od produktu zegranicznego — sprowadzić na nas musi. Treść powyższego przemówienia charakteryzuje nietylko obecne położenie przemysłu i górnictwa naftowego — ale jest niejako programem pracy, którego jąć się winno całe nafciarstwo kraju naszego a którego konsekwentny kierunek spoczywa w rękach Towarzystwa i mowcy jako prezesa Stowarzyszenia. Szacunek, jaki otacza p. Gorajskiego ze strony wszystkich przedsiębiorców i ogólne uznanie jakiem się cieszy, każą nam wierzyć, że praca nad przemysłem naftowym i opieka — nie ogranicza się na teoretycznej walce — ale że w ślad za tem idą czyny, czego najlepszym dowodem pawilon wystawy okazów z górnictwa naftowego i wyrobów fabrycznych, mogących konkurować z zagranicznemi. Ze zaś Towarzystwo Naftowe nie ograniczyło się na skojarzeniu przedsiębiorców i wykazaniu rozlicznych pojedynczych usiłowań zebranych w pawilonie, ale że i samo pracowało — łatwo przekonać się można z treści następującego sprawozdania — którego referentem był p. Biechoński z Gorlic.

O ileśmy zapamiętali treść sprawozdania, wykazało ono, że przemysł naftowy w samym zarodzie swego istnienia został podkopany przez wyłączenie go z pod ustawy górniczej rozporządzeniem cesarskiem z 22 stycznia 1862, opartem na przedstawieniu ówczesnego sejmu, złożonego prawie wyłącznie z właścicieli ziemskich, którzy obawiając się zachwiania zasady własności gruntu oraz napływu i wyzyskiwań obcego kapitału, uderzyli we wszystkie dzwony na trwogę i na na swoją własną niekorzyść zepchnęli eksploatacyę skarbów podziemnych na tory szkodliwe dla kraju a sam przemysł górniczy narażające na nieustanne eksperymenta ustawodawcze wcale jeszcze nie zamknięte. To było pierwszym powodem do rzucenia się mnóstwa drobnych przedsiębiorców do wyzyskiwania szczególniej ludu naszego przez handlowanie jak na giełdzie prawami poszukiwań na gruntach włościańskich i rzucania się małych kapitałów, które nie mogąc podołać znacznym kosztom eksploatacyi, najczęściej marniały bez żadnego skutku dodatniego, wlokąc za sobą szereg nadużyć, nieszczęść i zawodów. Ustawa przemysłowa, nie obejmująca wcale żadnych norm, pod któreby się dał podciągnąć nowy ten przemysł górniczy, nie zapewniła mu też żadnych dobrodziejstw i przywilejów, jakieby był znalazł w prawie górniczem, a za to ciążyła na nim wszystkiemi ujemnemi przepisami, pod których przestarzałą skorupą jęczał cały przemysł fabryczny. Słusznie zauważył prezes Towarzystwa gospodarczego w mowie swej, zamykającej tegoroczną wystawę przemyską, że eksploatacya nafty w Galicyi była istnym bandytyzmem — rabunkiem, przeciwko któremu nic oddziałać nie było można! Między samymi przedsiębiorcami nietylko nie można było sprowadzić żadnego porozumienia, ale nieraz musiało wkraczać prawo, karcąc nadużycia, jakie się wyradzały z wzajemnej zawiści i niegodziwych transakcyj między przedsiębiorcą a właścicielem gruntu. Taki stan rzeczy nie mógł zachęcić ani obcego ani miejscowego kapitalisty do pracy — a władzom krajowym wymykała się z pod oka wszelka możność kontroli, na podstawie której dałoby się orzec o jakichkolwiek środkach zaradczych.

Nic dziwnego, że wśród warunków tak wszechstronnie nieuregulowanych, nie objawiła się w kraju nawet dążność do organicznego jakiegoś działania — a różnolitość żywiołów, w rękach których leżała eksploatacya nafty, zabiła w zarodzie pojedyncze usiłowania — których celem byćby musiało wyprowadzenie na światło dzienne wszelkich nadużyć, a jednocześnie wykazanie gwałtownej potrzeby reformy.

Sprawozdawca Wydziału towarzystwa, pomijając te powody rozkładowe, wspomina tylko, że pierwsze zgromadzenie przedsiębiorców naftowych w r. 1873 w Gorlicach odbyte, postanowiwszy w zasadzie potrzebę zawiązania stowarzyszenia — rozeszło się bez żadnych dodatnich rezultatów — bo wybrana komisya nie widząc dostatecznego poparcia wśród interesowanych i niekrępowana żadnym terminem, nie pokusiła się o rzucenie jakiegokolwiek planu organizacyi. Wszystko, co się podówczas nazywało przemysłem naftowym potrzebowało ciemności, pod pokrywką których dokonywał się rozbój w całem znaczeniu tego słowa. Intencye naczelnego rządu ujawniły się dopiero w r. 1874 w przedłożeniu Sejmowi naszemu potrzeby podporządkowania minerałów żywicznych a więc i oleju skalnego pod prawa górnicze. Przedłożenie to rzuciło popłoch w kraju i rozdzieliło wszystkich zajmujących się sprawą przemysłu naftowego na dwa stronnictwa: regalistow i antiregalistów — stronnictwa, prowadzące walkę podjazdową po za sejmem — a w Sejmie słabe tylko głosy daremnie siliły się na uspokojenie znacznej większości, że rozciągnięcie prawa górniczego na naftę nie grozi krajowi żadnem nieszczęściem i że tak większa jak mniejsza własność nie jest narażoną na zachwianie swych praw. Dla dalszego bezładu otwarto więc wrota na nowo — opinia wprawiona w ruch zapomocą licznych artykułów dziennikarskich i broszur zasnęła — ale... wykłuła się na seryo myśl o zawiązaniu stowarzyszenia, którego celem miało być: opieka i rozwój przemysłu i górnictwa naftowego.

Sejm galicyjski.

***Lwów**, 22 września.*

(H) Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia są pierwsze czytania: 1) przedłożenia rządowego z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na r. 1883; 2) wniosku Merunowicza co do udzielania pożyczek przez bank krajowy na budowę szkół; 3) wniosku p. Wasilewskiego co do ustanowienia stałych dróżników dla dróg gminnych; 4) sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie obsadzenia posady prymaryusza oddziału chirurgicznego przy lwowskim szpitalu. Dalej idzie sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych budżetem nieobjętych za r. 1880 (sprawozd. p. Romanowicz); sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego co do reorganizacyi oddziału rachunkowego (sprawozd. dr. Skałkowski); sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na r. 1883 krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie i z preliminarzu na r. 1883 kursu gorzelnictwa w Dublanach (sprawozd. p. Scipio). Podajemy już dzisiaj niektóre z tych wniosków i sprawozdań:

Wniosek p. W a s i l e w s k i e g o opiewa: „Zważywszy, że stan dróg gminnych rozciągających się na przestrzeni 31.000 kilometrów w znacznej części kraju, zbyt wiele pozostawia do życzenia, żeby odpowiedzieć najskromniejszym wymaganiom; zważywszy, że mimo wielkiego zasobu prestacyj wypływających z §. 12. ustawy drogowej złe i niewczesne ich użycie powoduje marnowanie sił roboczych bez należytej poprawy dróg gminnych; zważywszy wreszcie, że proponowane przez Wydział krajowy podwyższenie dotacyi z funduszów krajowych na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych, wtedy tylko przy drogach gminnych odnieść może pożądany i ofiarom kraju odpowiadający skutek, jeśli zapewnione będzie należyte utrzymanie dróg gminnych, przez ciągłe i nieustające czuwanie, przez ciągłą i bezzwłoczną naprawę uszkodzonych części drogi, Sejm raczy uchwalić: „Wzywa się Wydział krajowy, aby na podstawie katastru dróg gminnych zbadał, o ile wprowadzenie stałych dróżników gminnych, utrzymywanych przez gminy i obszary dworskie, a obowiązanych do ciągłej i nieustannej naprawy i utrzymania dróg gminnych, przyczyniłoby się do poprawy komunikacyj gminnych, jakie pociągnęło za sobą koszta i ewentualnie odpowiednie wnioski na przyszłej sesyi sejmowej przedstawił".

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie obsadzenia posady prymaryusza oddziału chirurgicznego przy krajowym szpitalu we Lwowie, opiewa: Uchwałą Sejmu z 8 października 1881 upoważniony został Wydział krajowy do zamianowania dra Jana Szeparowicza stałym prymaryuszem oddziału chirurgicznego przy krajowym szpitalu we Lwowie z tem zastrzeżeniem, że pierwsza opróżniona posada prymaryusza nie będzie obsadzoną. Przez śmierć dra Szeparowicza, w d. 10 września r. b., została opróżniona posada wyżej wymieniona, i w myśl powołanej na wstępie uchwały nie powinnaby być bez zezwolenia Sejmu obsadzoną. Ponieważ jednak oddział chirurgiczny żadną miarą nie może pozostać bez kierownika, przeto wypadałoby powierzyć kierownictwo tego oddziału jednemu z obecnie fungujących 6 prymaryuszy. Tego zaś uczynić nie możemy, gdyż na tę posadę potrzeba bezwarunkowo wprawnego operatora, stojącego na wysokości nowoczesnej chirurgii, pod którego kierownictwem nietylko chorzy pomoc by znaleźli, lecz nadto kształcili się praktykujący na tym oddziale lekarze młodsi, a takiego w teraźniejszym składzie prymaryuszów szpital lwowski nie posiada. Potrzebę osobnej posady prymaryusza oddziału chirurgicznego wymownie popiera wzrastająca z każdym rokiem ogólna ilość wykonanych operacyj, która wynosiła w r. 1878 roku 534 z tych 148 większych; w 1879 r. 555 z tych 223 więk.; w 1880 r. 658 z tych 265 więk.; w 1881 r. 711 z tych 242 więk. — Razem zatem 2458 z tych 878 większych, czyli w przecięciu rocznie po 614 operacyj, z których 222 bywa większych. Z tych powodów, jakoteż aby uniknąć konieczności wznawiania tej sprawy w razie ponownego opróżnienia posady prymaryusza oddziału chirurgicznego, lub tego oddziału, Wydział krajowy wnosi: „Sejm raczy upoważnić Wydział krajowy do obsadzenia posady prymaryusza dla oddziału chirurgicznego przy krajowym szpitalu we Lwowie z tem zastrzeżeniem, że pierwsza opróżniona posada prymaryusza chorób wewnętrznych przy tymże szpitalu nie będzie obsadzoną".

Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na r. 1883. krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, opiewa: Preliminarz Wydziału krajowego na 1883 r. obejmuje te same potrzeby, te same spodziewane wpływy na szkołę gospodarstwa lasowego we Lwowie, jakie Sejm przyjął na 1882. Komisya budżetowa zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego wnosi tedy. Sejm raczy uchwalić: W y d a t k i szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie: I. P ł a c ę d w ó c h n a u c z y c i e l i, d w ó c h a d j u n k t ó w i s i e d m i u d o c e n t ó w razem 8300 złr. II, Z a s ł u g i dozorcy i jego pomocnika 480 złr. III. K o s z t a a d m i n i s t r a c y j n e 740 złr. IV. P o t r z e b y n a u k o w e 1520 złr. V. S p ł a t a p o ż y c z k i 670 złr. Razem wydatki 11,710 złr. dochody: I. S u b w e n c y a c. k. s k a r b u p a ń s t w a 5000 złr. II. O p ł a t y o d u c z n i ó w 390 złr. Razem dochody 5390. złr. Wporównaniu wydatków z dochodami, okazuje się n i e d o b ó r 6320 złr. Komisya budżetowa nadmienia, iż na 1883 odpada zupełnie wydatek nadzwyczajny, przyjęty jeszcze w r. 1882 w kwocie 7000 złr., gdyż kredyt 20,000 zł. uchwalony przez Sejm 13 lipca 1880 r. na rozszerzenie budynku szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie już z r. b. pokryty zostaje.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1883. kursu gorzelnictwa w Dublanach, opiewa: Preliminarz wydatkow i dochodów na 1883 kursu gorzelnictwa w Dublanach, po raz pierwszy ma znaleźć swoją pozycyę w budżecie krajowym. O otworzeniu kursu gorzelnictwa w Dublanach zawiadomiony został Sejm sprawozdaniem z czynności Wydziału krajowego za r. 1880, które nie zostało załatwionem, a zdaje też o nim Wydział relacyę w sprawozdaniu za 1881 r., obecnie komisyi lustracyjnej przydzielonem. Wydział uczynił zadość bardzo licznym odezwom, przedstawieniom i petycyom tak Namiestnictwa jak gal. Towarzystwa gosp., dalej Stowarzyszenia przemysłowców gorzelnianych, kilkudziesięciu praktycznych gorzelników w kraju i t. d., które od r. 1879, t. j. od śmierci ś. p. Günsberga i zwinięcia jego szkoły gorzelnictwa we Lwowie, jedne za drugiemi wpływały.

W myśl też uchwał ankiety zwołanej w lutym r. 1880 przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem, kurs gorzelnictwa postanowiony został i wykłady w maju r. 1880 rozpoczęto. Zważywszy, że do pokrycia części kosztów tego kursu przyczynia się subwencya rządu, że utworzony przy szkole w Dublanach nieznacznie fundusz krajowy obciąża, że istnienie takiego kursu jest dla kraju bardzo pożądanem i pożytecznem, komisya budżetowa wnosi: Sejm raczy uchwalić preliminarz kursu gorzelnictwa w Dublanaah na rok 1883 jak następuje: Wydatki razem w kwocie 1545 złr. Dochody razem 1240 złr. w porównaniu wydatków z dochodami, okazuje się niedobór 305 złr.

Korespondencya „Reformy"

***Warszawa**, 18 września.*

(Jeszcze o Częstochowie. — Charakter w pewnych razach publiki warszawskiej. — Kontrola nad sprzedażą broszur i gazet. — Aresztowania kelnerów. — Teatra.)

Wspomniałem w ostatnim moim liście, o ile mi się zdaje, o tem, że w dniu 8 września *Słowo* wydało dodatek nadzwyczajny, poświęcony specyalnie odpustowi jubileuszowemu w Częstochowie. Robiłem nawet jakieś uwagi nad redakcyą tego dodatku. Dziś wspomnieć muszę, że 4000 egzemplarzy tej rzeczy zostało wyprawionych do Częstochowy, które pan Kochanow, gubernator piotrkowski, uważał za właściwe, bez żadnej zasady, aresztować. Władza cenzury więc sobie, a rozum pana Kochanowa sobie. Miła illustracya do miejscowych stosunków.

Wiecie już o tem, że od tygodnia przeszło bawi w mieście naszem w. ks. Mikołaj, zamieszkując pałac łazienkowski, stojący w parku łazienkowskim, który, to jest park, podczas niedziel i świąt bywa zapełniony publiką spacerującą. Udałem się tam wczoraj, ponieważ była niedziela, umyślnie w celu zobaczenia, jak się ogół nasz zachowywać wobec gościa wcale niemiłego. I przekonałem się, że ma dużo taktu. Jak zwykle ludu było pełno, powozów również; nikt jednak bez różnicy warstw i wykształcenia, nie raczył nawet zwrócić uwagi ani na warty, ani na pałac. Były to rzeczy dla zgromadzonych spacerowiczów nieprzedstawiające interesu, nie istniejące. I jest to dobrze! A bałem się, aby czasem publika wcale nie przyszła. Wyglądałoby to poprostu na manifest niewolników. Tak protestowała swego czasu bowiem spodlona inteligencya rzymska wobec swoich równie podłych cezarów.

Wyszło nowe postanowienie polecające, aby sprzedawcie broszur i gazet byli rewidowani samowolnie przez policyę, która ma prowo zabierać im ich towar, jeśli dopatrzy według swego mniemania w nim co podejrzanego.

O co tu idzie policyi?! Czy o zabicie nawet tego nędznego kolportarzu, jaki u nas istnieje? Wydanie bowiem podobnego rozporządzenia grozi mu całkowitą zagładą. Jeśli policyant moskiewski wie, że może robić rewizyę kiedy mu się spodoba, to z pewnością tego nieomieszka nadużyć w najohydniejszy sposób.

Przed kilku dniami w jednej z trzeciorzędnych restauracyj, a więc posiadającej z urzędu tak zwany „ogródek", zgromadziło się kilkudziesięciu kelnerów w celu naradzenia się nad swoją dolą. Policyi się to niesłychanie nie podobało, ponieważ w jej mniemaniu mogło grozić: buntem! Licznie się tedy zebrawszy, zbrojno i hałaśliwie, wkroczyła do knajpki i wszystkich reprezentantów widelca i łyżki niemiłosiernie, niby za z b r o d n i ę s t a n u, aresztowawszy, wsadziła do kozy, a następnie dopiero, po spisaniu licznych protokółów, oddała w ręce sędziego pokoju, który — przypuszczamy — mimo swych dobrych chęci, nic nie potrafi wycisnąć z tej afery i wszystkich od odpowiedzialności uwolnić musi. Rezultat podobnej sprawy policyi nie wzruszy. Pan Włosowski bowiem i jego podkomendni zawsze powiedzą sobie: byliśmy czujnymi! Zbyteczne to! bo czujność pana Włosowskiego jest znaną w kwestyach takich, jak psy łapane bez świadectwa opłacenia podatków, jak dorożkarze niemający ochoty ustępować dzikim wymogom „niższych stopni" (niżnich czynow) policyi, jak opryskliwość wesołych cór Warszawy „oburzonych brutalnem z niemi obejściem tych stopni niższych". Energia zaś tego męża ogranicza się na tem, że zabija konie kozackie i kozaków, skutkiem szalonej jazdy po ulicach Warszawy. Trzebaby to przykrócić!

W teatrzykach ogródkowych pojawiły się dwie nowości, a mianowicie: „Lekarstwo na cholerę", wesoła komedyjka ze starym zakochanym opiekunem, z piękną i miłą pupilą, mitygującą i miłowaną przez gładkiego kawalera, z przyjacielem kawalera dobroczyńcą i ze szczęśliwem rozwiązaniem. Rzecz napisana gładko i słucha się przyzwoicie. Nadto pojawiły się „Wieczornice", sztuka ludowa z muzyką pana Zygmunta Noskowskiego, utalentowanego kompozytora.

***Poznań**, 20 września.*

(Jeszcze walny wniosek — Wybór kandydatów poselskich — Teatr polski w Poznaniu i fundusz żelazny — Wielka uroczystość ludowa na rzecz tegoż funduszu — Zmiana dyrekcyi w prowadzeniu sceny — Gospodarka Luxa i nasze w obec tego postępowanie — Ubytek ziemi).

(S) W obec nadchodzących wyborów do sejmu ma się już ku schyłkowi z walnemi zebraniami przedwyborczemi. Obecnie już tylko miejscowe odbywają się wiece, na których dają się rady i wskazówki, jak należy postępować przy wyborach. Mimo to sprawa walnego wniosku nie przycichła. A chociaż nie czytamy nic o niej w pismach publicznych, to tem więcej zajmuje się kwestyą tą społeczeństwo nasze, które podzieliło się na trzy obozy, zależnie od zapatrywania wygłoszonego przez *Dziennik Poznański*, *Kuryer Poznański*, albo wreszcie przez *Gońca*. Rozdrażnienie, jakie się skutkiem odmiennego zapatrywania na tę kwestyą wytworzyło, daje się na każdem prawie uczuć miejscu, przy każdej sposobności, gdzie kilkanaście schodzi się osób. Najsmutniejsza, że niektórzy panowie posłowie, i to liczący się do wybitniejszych, uważają postawienie walnego wniosku na zebraniach przedwyborczych, choćby w najoględniejszej formie, za rzecz uwłaczającą powadze Koła. Nie umieją, czy nie chcą rozumieć ci panowie, że rozsądna i, chwała Bogu, najliczniejsza część społeczeństwa naszego, bynajmniej nie myślała o dawaniu jakiejś oznaki niezaufania, przez stawienie walnego wniosku, lecz jedynie miała na celu poparcie Koła głosem wydzierającym się z piersi stutysięcznych mas ludu, skoro Koło uzna za stosowne kwestyą naszych nigdy nieprzedawnionych praw podnieść w sejmie pruskim.

Dzisiaj odbywa się w Poznaniu walne zebranie delegatów całego księstwa, na którem lista kandydatów zostanie ułożoną. W tej chwili odbywają się obrady. — Ułożona lista kandydatów jest następująca: Na okręg wyborczy gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowiecki wybrano na kandydatów pp. Wład. Wierzbińskiego, K. Kantaka i Stan. Rożańskiego; na okręg krotoszyński pp. ks. dr. Jażdżewskiego i dr. Leona Mukułowskiego. W okręgu bukowsko-kościańskim wybrano na kandydatów poselskich pp. Magdzińskiego i St. Chłapowskiego, w ostrzeszowsko-odalanowskim pp. dr. Szumana i pułk. Zakrzewskiego, w okręgu śremsko-średzko-wrzesińskim wybrani zostali pp. Fr. Brzeski, Seweryn Radoński i ks. dr. Stablewski. Na okręg wyborczy obornicko-poznański ustanowiono jako kandydatów poselskich pp. H. Turnę i ks. Ziętkiewicza, na okręg wschowsko-krobski ks. dr. Respadka i dr. Skarzyńskiego, pozostawiając trzecią kandydaturę wolną w celu

Kronika paryska.

(Dokończenie).

Wspomnienie o pannie Fejgin wiedzie wprost waszego kronikarza do teatru, ale, jakkolwiek począwszy od końca teatralnych feryj 1 września jest już wystawionych dosyć nowości, nie należą one jednak do rzędu tych, któreby uwagę obcych ściągnąć mogły. Zapowiedziano wiele rzeczy pierwszych mistrzów, zaczekajmy więc na nie, a tymczasem dotknijmy jednego z charakterystycznych stosunków tutejszych. Nasi literaci, poeci i w ogóle wszyscy pracownicy pióra skarżą się, że przez wydawców i dzienniki wynagradzani są nędznie. Jest to wielka prawda, ale z drugiej strony mała liczba czytającej u nas publiczności, oszczędność w tym względzie usprawiedliwia zupełnie.

Na zachodzie jest niezawodnie inaczej. Tu zajęcie to, milionowe daje fortuny i w Paryżu twierdzą powszechnie, że trzy są najprostsze drogi zrobienia fortuny: *de devenir banquier*, *commerçant ou journaliste*, ale mimo to jakże mało na tę drogę trafia. Trzeba albo olbrzymim talentem po nad innych wystrzelić, albo też jak Zola najniższe namiętności podrażnić, albo za pomocą reklamy, skandalu, lub innych jakich środków na wierzch wyskoczyć. Ci, którzy niewzruszone przekonania mają, którzy środków nieuczciwych lub niehonorowych chwycić się nie są zdolni, i których talent do pośredniejszych należy, pozostaną zawsze nieznani, zapomnieni, biedni. A jakaż ich ciżba? Zapewne źle, że my od sąsiadów zachodnich niżej pod względem wykształcenia umysłowego stoimy, ale, i proletaryat literacki ma także bardzo złe swoje strony. Kiedyś z pół roku temu *Figaro* ogłosił konkurs na maleńką nowellę, jakie się zwykle dają na czele tego dziennika, jak i innych, takich jak *Gil Blas*, *Henri IV* i inne. Czy wiecie, wielu amatorów do konkursu się zgłosiło? Oto ni mniej ni więcej, tylko nadesłano rękopisów 2867. Czy myślicie, że może premium było bardzo wysokie? Gdzież tam, wszystkiego tylko 500 franków. Prasa tutejsza tak się tu zwykle urządza. Człowiek mający kapitał zakłada dziennik i zgromadza koło siebie pewną ilość ludzi władających piórem. Pracę swoją ofiarują oni darmo i dopiero, kiedy przedsiębiorstwo się powiedzie, ciągną zeń zyski, inaczej żadnego wynagrodzenia nie otrzymują. Jeżeli dziennik pójdzie dobrze, w takim razie założyciele jego, bojąc się konkurencyi, takim ścisłem otaczają go kołem, że komuś nowemu przedostać się za tę zaporę jest prostem niepodobieństwem. Zbyt wybitne talenta wyjątkom tu tylko podlegają.

To mnóstwo piszących sprawia także, że literatura powieściowa i dramatyczna jest tu olbrzymia, a szczególniej, jeśli pierwsza nie dorównywa produkcyi angielskiej, to druga, co do ilości nie ma sobie równej na świecie. A jednak sforsowanie bram teatru do najtrudniejszych rzeczy należy. Moglibyśmy wskazać ludzi, którzy o ten fawor napróżno przez całe życie kołaczą.

Ta hyperprodukcya literacka spowodowuje we Francyi, że tu łatwiej, aniżeli gdzieindziej, zbogacają się wydawcy. Jest to nieuniknione prawo ekonomiczne, przy dużej podaży, największe zyski ciągną kapitaliści. Oprócz jednak wydawców, właścicieli dzienników i dyrektorów teatru, istnieje tu jeszcze inna klasa wyzyskiwaczów literackich, gdzieindziej nieznana. Pomiędzy Francyą a sąsiedniemi krajami istnieje literacka konwencya, która nie dozwala utworów tutejszych tłómaczyć bez zezwolenia autora na obce języki. Ponieważ autor, własną pracą zajęty nie może śledzić za tem, czy kto jego dobra nie przywłaszczył, wytworzyła się więc oddzielna klasa ludzi, tak nazwanych ajentów literackich, która nietylko czuwa, aby konwencya nie była przekroczona, ale jeszcze obcym utwory danego autora zachwala i w układach o tłómaczenia pośredniczy. Za trudy swoje bierze procenta, a często autora jakąś bagatelką zbywając, sama nieraz olbrzymie otrzymuje sumy. Oprócz tego ludzie ci są jakby lichwiarzami literackimi. Biorą w zastawy dramata, powieści, poezye, dają zaliczki na rzeczy rozpoczęte, pośredniczą w sprzedaży, lub w umieszczeniu. Na faktorstwie takiem robią nieraz olbrzymie majątki, a literackie utwory w ich ręku mają znaczenie w a l o r u, papieru pieniężnego, obligacyi w ręku ajenta giełdowego. W pewnej części przyczynia się to do zwiększenia literackiego ruchu, bo płody pióra są jako towar uważane, ale natomiast daje także możność do wielu nadużyć.

Jeden z takich faktorów, niejaki p. P e r a g a l l o, wskutek zbyt śmiałych obrotów zbankrutował i na początku bieżącego roku się zastrzelił. Spadkobiercy jego z papierów wyciągnęli dokument, który w każdym razie charakterystyczny jest i ciekawy. P. H e n r y k B e c q u e, jeden z więcej cenionych autorów dramatycznych (wielkiem powodzeniem cieszyły się jego utwory: *Michel Pauper*, *la Navette* i *l'Enfant prodigue* i zdaje się, jeśli się nie mylę, że ta ostatnia sztuka jego była także na jezyk polski tłómaczona). Otóż ten p. Becque uzyskał, że najpierwszy teatr *Comédie française* przyjął ostatnią jego sztukę *les Corbeaux*. Znawcy niezmiernie ją chwalą. Pierwsze jej przedstawienie miało miejsce wczoraj, ale być na niem nie mogliśmy żadną miarą, jak również okoliczności tak się składały, żeśmy ani na jednej próbie nie uczestniczyli. Sprawozdanie więc o tej sztuce do czasu przyszłego zostawiamy. Sztuka, zwłaszcza jak ta czteroaktowa, jeśli do *Comédie française* jest przyjęta, i jeśli odrazu nie upadnie, przynosi autorom przecięciowo od 150 do 200 tysięcy franków; jest to więc już interes duży. Tymczasem sukcesorowie wzmiankowanego wyżej p. Peragallo na mocy sądowego nakazu zażądali od dyrekcyi teatru, żeby dochody autorskie ze sztuki były im wypłacane. Dlaczego? Dzieci p. Peragallo przedstawiły akt, na mocy którego p. Becque za sumę 2000 franków sprzedał ich ojcu: *les Corbeaux, mélodrame, Justin, dit des Roseaux, comédie* i *La Mére de famille, drame*, wszystkiego razem aż 15 aktów i to za sumę 2000 franków!

Trudność tę naturalnie proces dopiero rozstrzygnie, a adwokat p. Becque robi mu nadzieję wygranej, wychodząc z tej zasady, że *les Corbeaux*, sprzedane p. Pergallo były melodramatem, sztuka zaś przyjęta do *Théatre français* jest komedyą. Jakkolwiekbądź wyrok będzie ciekawy i powinni sędziowie co najwyżej zwrot owych 2000 franków i wypłatę procentów nakazać, uważając układ nie za sprzedaż, ale prosty zastaw, inaczej bowiem byłoby to ośmielenie niejako do wyzyskiwania biedy literackiej.

Ponieważ w gawędzie swej dotarliśmy do trybunałów i sądów, musimy wam donieść o jednym zabawnym dosyć wyroku. Córka słynnego fizyologa C l a u d e B e r n a r d, stara panna, jest nieograniczoną opiekunką wszelkiege wzrostu i wszelkiego kształtu psów: mopsów, pinczerów, pudlów i kundlów. Gust ten, zdaje się, i u nas płci pięknej nie jest obcy, a panna Bernard ma może nawet w sumieniu swojem i w bezwzględnej sprawiedliwości przyczyny do tej szczególnej predylekcyi. Ponieważ pod skalpelem jej ojca mnóstwo przedstawicieli psiej rasy dla dobra nauki żywot oddało, słusznem więc jest, żeby jego córka winy te choć w części zagładziła. Dzisiejsze jednak pokolenie, pomne przedewszystkiem o swoje własne wygody, nie pozwala dopełnić się temu aktowi sprawiedliwości. Sąsiedzi starej panny, właściciele domu, w którym mieszka, i odźwierni zanoszą na nią ciągłe skargi, że jej psi przyjaciele podnoszą ciągłe po domu wrzaski, w pewnych momentach życia sprowadzają z innych ulic swoich towarzyszów i stają się powodem ciągłych nieporządków i zamięszania. Sąd po kilka razy skazywał już opiekunkę psiego rodu na liczne kary, a naostatku postawił kwestyę *aut aut*, albo panna Bernard psów się swoich pozbędzie, albo zapłaci właścicielowi domu 5.000 franków. Opozycyoniści wyrok ten mocno krytykują i powiadają, że gdyby żył dzisiaj św. Franciszek Ksawery, wsadzonoby go do kozy za to, że gołębie na ulicy karmił. Obawa ta także przejmuje licznych bardzo w Paryżu wielbicieli wróbli. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że we wszystkich publicznych ogrodach tutejszych całe chmury wróbli utrzymują się kosztem ofiarności publicznej. Od chwili do chwili przechodzień dobywa z kieszeni bułkę i kruszyny jej zlatującym się ptaszkom sypie. Są nawet ludzie, głównie z klasy starych *rentierów*, którzy do obowiązków życia zaliczają codziennie parę godzin na karmieniu wróbli spędzić. Ptaszki są tak już do nich przywykłe, że choć bułki nawet nie widzą, na sam ich głos zlatują się, siadają im na ramionach, na kapelu-

kompromisu z Niemcami. Okręg inowrocławsko-szubiński ma wybierać na posłów pp. J. Grabskiego i E. Rogalińskiego. W razie kompromisu z Niemcami ustępuje p. E. Rogaliński. W szamotulsko-międzychodzkim okręgu wybrano na kandydatów poselskich pp. ks. kan. Korytkowskiego i Kaz. Jarochowskiego; w wyrzysko-bydgoskim okręgu pp. dr. Komierowskiego i A. Koczorowskiego. Miasto Poznań ma wybierać p. K. Kantaka. Okręg wyborczy chodziezko-czarnkowski ma wybierać dr. Zygmunta Szułdrzyńskiego i ks. Gajowieckiego, i wreszcie okręg bebimojsko międzyrzecki ma wybierać ks. Roehra i ks. Poszwińskiego. Po dokonaniu wyboru kandydatów poselskich została wniesiona sprawa zmiany regulaminu wyborczego. Dyskusya nad kwestyą tą toczy się jeszcze chwilowo. Nie omieszkam o przebiegu całej sprawy donieść wam w najbliższym liście.

Pisaliśmy już wam, jak gorąco zajmuje się publiczność nasza sprawą utrwalenia bytu naszej sceny. I słusznie, bo teatr polski w Poznaniu, to jedyna instytucya, która swobodna od naleciałości niemieckich, najdzielniej rozgrzewa serca i podnosi umysły swem piętnem polskiem. To też mimo ogólnej biedy, składki na fundusz żelazny płyną bezustannie i mamy mocne przekonanie, że popłyną tak długo, dopóki dostateczna suma się nie zbierze. Staraniem wszystkich tutejszych towarzystw polskich, jak: Koła polskiego, Towarzystwa Przemysłowego, Towarzystwa Rękodzielników, Stowarzyszenia czeladzi katolickiej, Towarzystwa Drukarzy polskich, Towarzystwa młodych przemysłowców, Towarzystwa młodzieży kupieckiej i Stelli, urządzono dnia 10 września wielką uroczystość ludową w parku Wiktoryi. Przy tej sposobności postanowiono urządzić grę fantową, a dochody z tej gry przeznaczyć na rzecz funduszu żelaznego na subwencyonowanie sceny polskiej. Skoro tylko wiadomość o tym zamiarze rozeszła się pomiędzy publicznością, niezwłocznie pospieszono z wszystkich stron księstwa z nadsełaniem najrozmaitszych przedmiotów. Na wystawie przedmiotów tych, którą komitet połączonych towarzystw, urządził w foyer teatru naszego mieliśmy sposobność przekonać się o nieustającej nigdy ofiarności publiczności naszej. Widzieliśmy tam i piękne robótki damskie wykonane przez delikatne rączki i wyroby pochodzące od osób w pocie czoła pracujących na utrzymanie swego i swej familii życia. Widzieliśmy jak biedne wdowy i wyrobnice przynosiły i składały w ofierze jedyne przedmioty, jakie może posiadały w swej skromnej izdebce. Jedna przyniosła robótkę na kanwie, wykonaną w wolnej od pracy chwili, druga doniczkę kwiatów, niekiedy jedyną i ostatnią ozdobę skromnego mieszkania. Przekupki przynosiły owoce, bochenki chleba i asygnacye na kilka litrów mleka. Mniejsze gospodynie wiejskie przeznaczały to kurę, to kaczkę, lub gęś, a nawet i prosiaka, aby przysporzyć funduszu dla teatru polskiego. Za tłumem ludu pospieszyli i więksi właściciele wiejscy, przesyłając indyki, pawie, barany, cielęta, zboże jako przedmioty do gry fantowej. Rzemieślnicy, kupcy i fabrykanci nie omieszkali przez nadsyłkę swych artykułów, jak wina, kawy, tortów, wyrobów żelaznych, ubiorów damskich i męzkich i t. p. wytworzyć jak największą rozmaitość wystawie przedmiotów. W ten sposób uzbierano przeszło trzy tysiące przedmiotów, które zaledwie pomieścić się mogły w sali foyer teatru polskiego. Udział w zabawie samej, przy pięknej pogodzie, był nadspodziewanie wielki. Nietylko bowiem goście z rozmaitych stron księstwa przybyli na zabawę, ale Poznań sam dostarczył takiego kontyngiensu, że jak nas starzy ludzie zapewniają, nie pamiętają, aby kiedykolwiek taka tłumna zabawa się odbyła w Poznaniu. Liczbę uczęstników w zabawie śmiało można podać na 15 tysięcy. W zabawie brały udział wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, od wyrobników do hrabiów i książąt, od dzieci do zgrzybiałych starców, od chłopców wiejskich do uczonych, posłów i osób o nazwiskach historycznych. Zabawę rozpoczął p. Potocki z Będlewa z panią Cegielską polonezem.

Mimo tej rozmaitości, mimo tłumów zabawa cała odbyła się jaknajspokojniej. Jakkolwiek wstępne na tęż zabawę wynosiło tylko 0·50 m. i tylko mężczyźni płacili, podczas gdy płeć piękna miała wstęp wolny, to jednakże dochody z tej zabawy przyniosły przeszło 5000 marek, tak, że po opłaceniu kosztów urządzenia zabawy, pozostało się jeszcze blisko cztery i pół tysiąca m., któremi fundusz żelazny zasilony został.

Mówiąc już o teatrze, wypada mi wam donieść, że dotychczasowy dyrektor sceny naszej p. Łucyan Kościelecki, nie mogąc dopełnić warunków umowy zawartej z dyrekcyą spółki akcyjnej: „Teatr Polski w ogrodzie Potockiego“, widział się zniewolonym do odstąpienia od dalszego prowadzenia sceny naszej. Od 1 października przejmuje więc dyrekcyą p. Podwyszyński, znany już publiczności poznańskiej, jako znakomity i powszechnie tutaj lubiony artysta. Jeżeli mu i zmysł administracyjny dopisze, natenczas może być pewien, jak na nasze stosunki, wcale dobrego powodzenia. Przedstawienia w teatrze naszym rozpoczną się nieprędzej, jak w połowie października, gdyż obecnie wykonują się rozmaite ulepszenia, a mianowicie zaprowadzenie kortyny żelaznej i wszelkie inne zmiany, jakie policya tutejsza, pod wrażeniem katastrofy wiedeńskiej, nakazała, narażając przez to, nawet w wielu razach niepotrzebnie, spółkę akcyjną na zbyteczne wydatki.

Zresztą u nas nic nowego. P. Lux gospodaruje podawnemu, z coraz to większą dla nas krzywdą. Nie wystarcza mu już polskie dzieci o niemieckich nazwiskach na Niemców przekształcać—ale zabiera się teraz na dobre i do polskich dzieci o polskich nazwiskach. Gdy bowiem w wielu miejscowościach powiatu poznańskiego potworzył przy polskich szkołach niemieckie oddziały dla religii, stara się teraz przez powolnych sobie nauczycieli, nakłaniać polskie dzieci do pobierania nauki religii w niemieckich oddzialach. Ku temu celowi używa wszelkich środków. Nauczyciele obchodzą się z dziećmi w niemieckich oddziałach jak najłagodniej, ograniczają swe *pensum* na *minimum*, podczas gdy w polskich oddziałach przeciążają dzieci nasze pracą nad siły, zadają im za wiele, obchodzą się z niemi nietylko już szorstko, ale ostro i surowo, i tak przemocą zmuszają dzieci do desercyi do niemieckich oddziałów. Do smutnej tej i bolesnej sprawy powrócę jeszcze inną razą, gdyż jakkolwiek to boli, nie da się zaprzeczyć, że wiele, bardzo wiele winy w tej sprawie sami sobie przypisać winniśmy.

Na wszystkie skargi, jakie w tej mierze zanosimy, czy to do naczelnego prezesa, czy też do ministra, zawsze odmowne tylko odbieramy odpowiedzi. I tak przed pół rokiem podali obywatele w Czarnkowie, Polacy, ojcowie rodzin, prośbę do ministra oświecenia, by zechciał przywrócić naukę języka polskiego w pierwszej klasie szkoły czarnkowskiej dla dzieci polskich, i aby pozwolił tym dzieciom niemieckim, których rodzice tego żądają, uczenia się języka polskiego. Na petycyę tę odpowiedział minister Gosler, że nie ma powodu, aby zaprowadzać naukę języka polskiego w szkole czarnkowskiej. Cynizm pruski dobiega w istocie do zenitu!

Tymczasem chłosta ta, której rząd ojcowski nam nie szczędzi, nie przebudziła nas jeszcze dostatecznie. Mimo to wszystko głosujemy w Bydgoszczy za Niemcem, nie mając w zamian zapewnionej sobie żadnej korzyści. Jedna część Polaków oddała głosy za postępowem, druga za konserwatystą. Skutkiem tego miotają na nas organa półurzędowe, jak *Nord. Allg. Ztg*, epiteta jak najohydniejsze, zarzucając nam, że dlatego głosujemy z postępowcami, aby burzyć państwo niemieckie i przewracać porządek rzeczy. Czekamy już teraz, rychło i postępowcy w podobny sposób odwdzięczą się polskim wyborcom za tę dobroduszność... nie do przebaczenia. W końcu wypada mi podzielić się z wami jedną jeszcze smutną wiadomością. Otóż p. Zakrzewski z Kokoszyna sprzedał dobra swe, Kokoszyn z przyległościami, Niemcowi; i tak znowu skurczyła się ojczyzna o kawał pięknej, urodzajnej ziemi! Kiedyż będzie tego koniec?

Lwów, 21 września.

(=) Liczne petycye nauczycieli ludowych do Sejmu o zapomogę lub o zaliczki co roku się pojawiające, nie mile dotykają cały stan nauczycielski, tembardziej, że powstają głosy nawet w Sejmie, które bardzo nieprzychylnie wyrażają się przy sposobności załatwienia tych petycyj. Z tego powodu zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego czuł się w obowiązku zastanowić się bliżej nad tą sprawą i na onegdajszem posiedzeniu uchwalił, aby organ nauczycieli „Szkoła“ umieściała artykuł wyjaśniający przyczynę złego i możliwość zaradzenia jemu. Artykuł ten pióra p. Baranowskiego, ukaże się w sobotę d. 23. Nie da się zaprzeczyć, że liczba petycyj nauczycieli ludowych, może nasunąć nieobeznanym ze stosunkami nauczycielskiemi w naszym kraju podejrzenie, że podania te wpływają z braku ambicyi i nieuzasadnionego natręctwa; — trzeba jednak w rzecz bliżej wglądnąć, to się przekonamy, że przyczyną tych licznych prośb jest istotna bieda, która przygniata stan nauczycielski. Zaradzić temu można jedynie przez lepsze dotowanie posad nauczycielskich, czego jednak wobec najświeższych poglądów naszej władzy autonomicznej, (vide mowa marszałka dr. Zyblikiewicza przy otwarciu Sejmu b. r.) nie tak prędko można się spodziewać. Chodzi więc przynajmniej o to — aby to co się już czyni — lepiej i praktyczniej] zarządzić, a niezawodnie liczba petycyj zmniejszy się do drobnych cyfr. Sejm w uznaniu, że stan ten rzeczywiście potrzebuje nadzwyczajnego wsparcia — wyznacza każdego roku 10,000 złr na zapomogi dla nauczycieli, a rozdawnictwo tychże przekazuje Radzie szkolnej krajowej, która zazwyczaj w pierwszych miesiącach roku wyczerpuje zupełnie tę sumę, chociaż uwzględnia jedynie podania najbardziej wsparcia potrzebujących. — poczem rozesła okólnik, aby żadnych podań nie wnoszono, gdyż oczywista fundusz już wyczerpany. A że Sejm od dłuższego czasu jednakową kwotę uchwala, a liczba nauczycieli coraz więcej się zwiększa, oczywista, że i liczba potrzebujących wsparcia się wzmaga, a ta ciśnie się z petycyami do Sejmu. Sejm powinien przeto kwotę, przeznaczoną na wsparcie, podwyższyć. Najprędzej i najracyonalnej zaradzonoby złemu, przez obmyślenie sposobu, w jaki możnaby udzielić nauczycielom zaliczkę na płace. Każdy urzędnik, nawet sługa otrzymuje w nagłej potrzebie zaliczkę na swą płacę, — jedynie biedny naczyciel usunięty jest od korzystania z tego dobrodziejstwa, a przyczyną tego ma być, zaledwie wierzyć można. — trudność książkowania zaliczek! Nie wdając się w krytykę tego argumentu, sądzę, że nie tak trudno będzie usunąć tę przeszkodę, a posłowie, którzy niejednokrotnie złożyli dowody, jak bardzo obchodzi ich los naczycieli, szczególnie ludowych, niezawodnie obmyślą środek, aby ten stan w tym kierunku nie traktowano wyjątkowo, a wówczas odpadną te liczne petycye, które bądź co bądź nie mogą być dla kolegów proszących przyjemnemi.

Dzisiaj o godz. 8, zbiera się Koło poselskie. Na porządku dziennym ma być sprawa Banku krajowego.

Macierz Polska.

Pod przewodnictwem marszałka krajowego odbyło się pierwsze walne zgromadzenie wspólne obydwu rad „Macierzy“, t. j. Rady nadzorczej i wykonawczej. Obecnymi byli następujący członkowie: Dr. Majer, dr. Antoni Małecki, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, prof. Jan Amborski, hr. Kazimierz Wodzicki, Leoncyusz Wybranowski, ks. Siemieński, hr. Artur Potocki i p. Władysław Bełza.

Marszałek krajowy w zastępstwie kuratora zagaił posiedzenie i wyjaśnił cel zebrania, przedewszystkim zmierzającego do obmyślenia wspólnego planu działań „Macierzy“ w zakresie wydawnictw ludowych, nadanie im jednolitości. Wezwany na sekretarza p. Bełza odczytał list J. I. Kraszewskiego, określający bliżej myśl fundatora.

Do Jaśnie Wielmożnego Marszałka krajowego Dr. Zyblikiewicza.

Najgorętszem mojem było pragnieniem, przy pierwszym zjeździe Rady nadzorczej „Macierzy“, osobiście złożyć J. W. Panu i wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział i opiekę nad tą instytucyą, wyrazy wdzięczności i życzenia szczęśliwego jej rozwoju, którego rękojmią jest okazana dla niej troskliwość i chętne współdziałanie mężów, tak krajowi zasłużonych. Stan mojego zdrowia, pozbawia mnie możności spełnienia tego obowiązku; dozwolicie więc, abym choć w kilku wyrazach, przesłał J. W. Panu i Radzie dzięki i życzenia.

Ośmielam się więc dołączyć tu myśli, które kierowały mną przy staraniach o wprowadzenie w życie tej instytucyi.

Daleki jestem od tego, abym je chciał narzucać Radzie, poddaję one rozpoznaniu jej, pewnym będąc, że to, co postanowi, oceniając miejscowe warunki i potrzeby, najwłaściwszem będzie dla zapewnienia „Macierzy“ bytu, który odpowie pokładanym na niej kraju nadziejom.

Myśl pierwotną, przyznaję to, nastręczyły istniejące oddawna w różnych krajach słowiańskich stowarzyszenia podobną nazwę noszące.

Omylonoby się jednak sądząc, że Macierz polska ma być prostem przeniesieniem na ziemię naszą tego, co gdzieindziej istnieje.

Każdy naród i kraj ma właściwy wiekami wyrobiony organizm własny, a wszelkie instytucye płynąć muszą z niego i do niego być zastosowane, jeżeli pożytecznemi mu być mają.

Tak jest i z „Macierzą“, która dla Polski będąc stworzona, z jej przeszłością i teraźniejszością rachować się musi. Wszystkie ludy słowiańskiego pochodzenia, mają wprawdzie wiele znamion i cech wspólnych, ale też różnią się od siebie właściwościami, które dzieje, życie i stosunki odmienne wyrobiły.

Części składowe i organizm społeczeństwa naszego, żywioły narodowe, są u nas inne, niż u Słowian pobratymczych i sąsiednich. Przeszłość związała jednemi interesami, braterską miłością, wspólnie przebytemi losy, kilka różnych plemion na ziemi polskiej. Żywot dawny wyrobił tu społeczeństwo inaczej zorganizowane, niż u pobratymców i sąsiadów. Nie potrzebujemy się nad tem długo rozwodzić. Warunki te bytu narodowego wkładają na nas obowiązki i działaniom wskazują drogi.

Głównym celem „Macierzy“ jest — oświata ludu, lecz lud musimy pojmować po polsku, w najobszerniejszem jego znaczeniu, i nie wyłączając klasy żadnej. Do ludu wszyscy należymy, wszyscy z nim solidarnymi się poczuwamy. Oświata więc nietylko dla wiejskich strzech, dla miejskich kamienic i warsztatów, ale i dla dworów szlacheckich, i dla izraelskich domów, płynąć powinna od „Macierzy“. Dodałbym, i do pańskich pałaców, gdyby one jej potrzebowały. One także nie mogą być wyłączone, bo jeśli im na pokarmie nie zbywa, czuwać mogą, aby zdrowym był i do rozdzielania się przyczyniać. W zdrowym organizmie społecznym, żadna jego część od wspólnej pracy odżywiania, z obiegu krwi i ducha wyłączoną być nie może.

Tak samo, jak wszystkie klasy społeczne i historyczne związane z nami narodowością na jednej ziemi z nami zamieszkując, obojętnemi być nie mogą dla „Macierzy“.

Statut instytucyi, wezwaniem do grona Rady, osoby duchownego powołania, oznaczył już, że ona bezwyznaniową i bezreligijną być nie może, że nie dopuści naruszenia tych zasad, które tu wszczepiły wieki. Nie zakłada ona jednak sobie za zadanie nauczania religijnego, pozostawiając je duchowieństwu i na ten cel zawiązanym stowarzyszeniom.

Tak samo jak żadnej propagandy religijnej nie bierze na siebie „Macierz“, tak też najwyżej ceniąc przechowanie narodowego charakteru, przywiązania i ofiarności dla ojczyzny, czuwając nad pielęgnowaniem świętych uczuć łączących nas z ziemią i przeszłością naszą, nie może się „Macierz“ zajmować polityką, i pism politycznej treści wydawać nie zamierza, służąc przedewszystkiem ojczyźnie tem, że jej przysposobić się będzie starała światłych i uczciwych członków społeczeństwa.

W zakres więc działania instytucyi zdaniem mojem, ani sprawy religijne, ani polityka wchodzićby nie powinna.

Polityką naszą dzisiejszą jest utrzymywanie spólności całego społeczeństwa, wszczepianie miłości bratniej i poszanowanie przeszłości, naostatek zachowanie ziemi w rękach tych, co je od wieków dzierżyły. Tej tylko polityce służyć „Macierz“ ma na celu.

Jakkolwiek miejscowe warunki nie dozwalają jej rozszerzać zakresu działań po za granice państwa, żadne prawo jednak nie zakazuje nam, braci jednego języka i pochodzenia, poczuwającej się do jedności historycznej z nami, być pomocą i dzielić się z nią owocem pracy. Granice polityczne o tyle nas tylko ścieśniają, o ile prawa pisane ograniczyć mogą przyrodzone prawo człowieka i narodów. „Macierz“ bytu swojego legalnego strzedz musi, działać jawnie, ale działanie jej ma cel tak szlachetny i uznany wszędzie, że on nigdzie zapewne obawy ani wstrętu nie obudzi.

Tak oznaczywszy ogólny charakter instytucyi, której sposób działania i mechanizm statut bliżej określa, a doświadczenie uzupełnić będzie mogło, pozwalam sobie dodać słów kilka o środkach, jakieby mi się zdawały właściwe dla oświaty ludu.

Na pierwszem miejscu staje wydawnictwo książeczek tanich i ich rozpowszechnienie. Jest to uznanem powszechnie, że rozdawanie bezpłatne nie prowadzi do celu, książeczki więc sprzedawane być muszą po cenach jak najprzystępniejszych, a Rada wykonawcza postara się o środki jak największego rozpowszechnienia, w czem jej towarzystwa oświaty przyjść w pomoc już przyrzekły (krakowskie). Spodziewamy się też, że panowie księgarze współdziałania swojego nie odmówią.

Drugim środkiem mogłoby być urządzenie po wsiach i gospodach odczytów, choćby tych samych książeczek, gdyby one w dnie świąteczne i wolne od pracy urządzić się dały.

Prasa peryodyczna ludowa istniejąca, może znaleźć poparcie w „Macierzy“, ale nie będzie zadaniem instytucyi, gdyż zbyt wieleby sił i zasobów pochłaniała.

Co do treści wydawnictw, zdaje się, że od tego rozpocząćby potrzeba, co stanowi wszelkiego bytu podstawę.

Najprzód więc staraćby się powinna „Macierz“ o poprawienie i podtrzymanie materyalnego bytu ludu wiejskiego i miejskiego, bo tylko zaspokojenie pierwszych potrzeb człowieka, daje mu swobodę umysłu i możność sięgnięcia do wyższych celów. Lekkomyślnie biorąc, możnaby zarzucić, że temu bytowi materyalnemu zbytnią i pierwszorzędną nadajemy wagę, ale bez życia niema żywota, bez niezależności ciała niema wyzwolenia ducha.

Lud potrzeba zachować w posiadaniu ziemi, zachować go od nędzy, aby się poczuł narodem.

Najprzód więc iść muszą nauczające wydawnictwa, wskazujące drogi, jakiemi włościanin, rzemieślnik, wyrobnik, może o własnych siłach wyzwolić się od głodu i chłodu. Najpilniejsze są książki uczące gospodarstwa koło roli, rzemiosł, rękodzieł; — rozpowszechniające, wiadomości niezbędne, czyniące pracę łatwą i owocową. Z programu przedmiotów nie wyłączajmy i handlu, do którego najmniej mamy zdolności. Ogród, pole, zwierzęta domowe, rolnicze sprzęty, ziemia, klimat, rośliny, rzemiosł narzędzia i materyały, wykonawcze środki, wszystko to w małych, treściwych, jasnych, przystępnych dla ogółu książeczkach, należałoby dać poznać lepiej.

Błędnem zdaje nam się mniemanie, żeby lud, jak dzieci powiastkami, lub nauczaniem w formie powieściowej zabawiać.

Dla innych klas społecznych forma ta może być właściwą, szerząc pojęcia zdrowe, a walcząc przeciw szkodliwym, ale lud nie ma czasu do stracenia, potrzebuje się uczyć i osładzania nauki nie wymaga, bo przystępną chciwie przyjmie i zrozumie.

Te są ogólne zasady, które w przekonaniu mojem, kierować powinny czynnościami „Macierzy“, w tym pierwszym przynajmniej okresie jej bytu. Doświadczenie zresztą da najlepsze wskazówki, a „Macierz“ mając zapewnione trwanie, ma tem samem pewność rozwijania się, postępu i zastosowania do potrzeb, które czas i okoliczności wskażą.

W ręce tak dostojnych mężów złożywszy losy instytucyi, ponawiam tylko najgorętsze życzenia, wyrazy wdzięczności i głębokiego poszanowania, z jakiem zostaję wdzięcznym sługą

J. I. Kraszewski, w. r.

Bogactwo i wytrawność myśli listu Kraszewskiego wywarły wielkie wrażenie; ma on programowe znaczenie.

Dr. Małecki, przewodniczący Rady wykonawczej, zdał sprawę z czynności członków. Posiedzeń odbyło się pięć. Rada zawiązała stosunki z autorami i przyjęła ofertę księgarni Gubrynowicza i Schmidta co do urządzenia w niej głównego składu wydawnictw „Macierzy“.

Stan funduszów przedstawia się obecnie jak następuje: Kapitał żelazny 20,000 rubli, kapitał dyspozycyjny 150 rubli, 5600 złr. w 5% listach zastawnych kredyt., 1099·97 w książeczce kasy oszczędności i 899 złr. w gotówce. Co do powyższego funduszu, obie Rady zgodnie uchwaliły:

1) Fundusz 150 rubli i 5200 złr. w listach kredytowych, przyłączyć do kapitału żelaznego „Macierzy“.

2) Kwotę 1099 złr. 97 ct. i 899 złr. użyć na wydawnictwa.

Nadto Rada wykonawcza rozporządza jeszcze częścią odsetek od kapitału żelaznego, tak więc w roku bieżącym otrzyma Rada wykonawcza przeszło 3000 złr. do swej dyspozycyi.

Narady trwały od 6 do kwadrans na 11 wieczorem. Środki, któremi „Macierz“ rozporządza, jak widzimy, są bardzo szczupłe. Ażeby choć w części spełnić wielkie zadanie, wymaga koncentracyi, szczególnego wyboru i dobrej gospodarki. Gorliwy udział członków obydwu Rad daje gwarancyę, że „Macierz“ ciasne swe granice wypełni bogatą a skuteczną działalnością.

Na drugi dzień dał marszałek krajowy obiad dla członków obydwu Rad „Macierzy“, na którym prócz członków „Macierzy“ był namiestnik hr. Alfred Potocki, Roman ks. Czartoryski, Tadeusz Skałkowski, Stanisław hr. Tarnowski, Zygmunt Sawczyński i inni.

Wypadki egipskie.

Damietta, której telegramy angielskie przepowiedziały już wczoraj smutny koniec, trzyma się dotąd i wódz jej Abdellal nie zginął z ręki pułków nubijskich, ale zachęcany przez władze tureckie, które jak zapewniają, via Damietta utrzymują jeszcze ciągle stosunki z Egiptem, postanowił bronić się do ostatka. Flota pancerna i brygada generała Wooda otrzymały już rozkaz uderzenia ruchem skombinowaym na twierdzę, aby krnąbrnego jej komendanta zmusić do uległości. Prasa angielska rozwija dalej uwagi i kombinacye, o przyszłości Egiptu. *Pall-Mall-Gazette*, organ półurzędowy, który, jak to podaliśmy wczoraj, domaga się utworzenia z Egiptu „oryentalnej Belgii“, pisze między innemi: „Pierwszym i nieodzownym warunkiem zaprowadzenia spokoju i porządku w Egipcie jest zorganizowanie jakiejś siły, na którejby kedyw władzę swą oprzeć mógł, i którąby dostateczną była rękojmią, iż reformy, których Egipt koniecznie potrzebuje, nie będą marną i próżną pracą. Ponieważ dawna armia egipska rozbitą została jednem uderzeniem wojsk angielskich, nie ma zatem najmniejszej potrzeby organizować i tworzyć nową armię, gdyż zadanie jej spełnić może aż nadto dostatecznie żandarmerya.

Pall-Mall-Gazette nie ma odwagi nazwać rzeczy po imieniu, nie chce oświadczyć głośno i otwarcie, iż Anglia dla zabezpieczenia zdobytego stanowiska w Egipcie, uważa za konieczne w kraju tym utrzymywać stale siłę zbrojną, którąby w zarodku stłumić mogła wszelki swobodniejszy ruch stronnictwa narodowego, a zarazem tworzyć na zewnątrz siłę odporną przeciw obcym zachciankom. Zamiar ten uwidocznia się jednak aż nadto dobitnie, kiedy *Pall-Mall-Gazette* określa powołanie tej przyszłej żandarmeryi. Półurzędowy organ twierdzi, że dla spokoju kraju, żandarmerya ta utrzymywać musi stałe załogi w Sudanie, czuwać nad bezpieczeństwem kanału Suezkiego i wykonywać nadbrzeżną służbę policyjną tej międzynarodowej drogi wodnej, żandarmerya winna być nadto dosyć silną, by każdej chwili, zgnieść usiłowania rozruchów. Żandarmerya postawioną ma być pod kontrolę Europejczyków, a mianowicie oficerów angielskich. Zadanie to zbyt trudne i wielkie, jak na zandarmeryę. Oczywiście więc, że pod płaszczem żandarmeryi chodzi tu o militarną okupacyę kraju przez Anglię.

Ostatni *Globe* występuje jako rzecznik sprawy Arabiego-paszy. Sądzić możemy na pewno, pisze *Globe*, że do tryumfów i sławy Anglii nie przyłączy się żadne uczucie zemsty. Cały przebieg wojny dowodzi, że Arabi był mężem szlachetnym i patryotą. Nie trudnem byłoby także donieść, że kedyw i sułtan w różnych peryodach przekształcania się kwestyi egipskiej byli współwinnymi Arabiego-paszy, który obecnie jest w naszej mocy, a zatem honor nasz wymaga, aby postąpiono z nim, jak z generałem, który padł ofiarą nieszczęśliwej wojny.

Republ. franc. zaczyna się na seryo niepokoić głosami prasy angielskiej. Wybierając główne głosy tego „koncertu szowinistów“ nad Tamizą, zaczyna wątpić prawie, czy dotychczasowe informacye jej co do usposobienia i celów rządu angielskiego nie są mylne, czy szowinizm szerokich kół nie przewyższy roztropności i umiarkowania rządu. *Times*, organ ultra utilitarny, *Standard* torysowski, *Daily Telegraph* czy liberalny *Spectator* nie różnią się prawie. *Republ. franc.* przypomina, że istnieją obietnice rządu angielskiego, że istnieje

---

szu, na dłoni i pożywienia ćwierkając się domagają. Otóż tych szczególniej wyrok na pannę Bernard wydany przestraszył i lękają się, czy sąd także w przyjacielskie ich z wróblami stosunki wdać się nie myśli?

W kronice zeszłej wspominaliśmy, że ilość przestępstw karygodnych, w tak dużem i tak różnowzorem mieście jak Paryż, stosunkowo jest mała, a byłaby znacznie mniejsza, gdyby nie szczególniejsza łaskawość prokuratoryi dla recydywistów i gdyby nie wadliwe urządzenie więzień tutejszych. Przed kilku dniami tutejszy sąd przysięgłych rozbierał sprawę recydywisty, niejakiego Jerzego Gallois, obwinionego o kradzież z wyłamaniem drzwi. Sprawa sama z siebie należy do bardzo pospolitych i ciekawego nic nie przedstawia. Natomiast jednak interesującą ją zrobiła ta okoliczność, że podsądny złożył swój pamiętnik, w którym przyczyny niemoralnego postępowania swojego wskazuje. Pamiętnik ten napisany z pewnym talentem, wskazuje złe, istniejące w stanie społecznem Francyi i w jej urządzeniach admininistracyjnych, a ponieważ warunki podobne nie są i gdzieindziej nowością, sądzę więc, że czytelnicy nie wezmą mi za złe, jeśli im parę wyjątków z tego ciekawego dokumentu przytoczę.

„W wieku, w którym dziecię niczego nie świadome, powiada Gallois, pozostawać jeszcze powinno na łonie rodziny, wdowieństwo matki mojej i nędza w domu naszym zmusiły mnie biegać po fabrykach obić, farb i innych zakładach, gdzieby siły dziecka zużytkowane być mogły. Zarobek mój, bez względu, że był bardzo mały, stawał się niezbędnym do naszego utrzymania codziennego.

Wtedy więc, kiedy mój umysł potrzebował być rozwijany przez dobre rady i troskliwą pieczołowitość matki, wtedy, kiedy dusza moja przyjmowała łatwo wszystkie wrażenia zewnętrzne, patrzyłem się jedynie na błędy, na wyuzdanie, na zwierzęcość tych, którzy mnie płacili. W każdej chwili dnia oczy moje spotykały widowisko nieprzyzwoitych giestów jakiegoś brutala, o uszy moje obijały się nieowinięte w bawełnę, sprośne opowiadania o nadużyciach, o figlach i łotrostwach płatanych na szkodę patronów, które całe otoczenie uważało za dowcip i zręczność, i śmiało się z nich i przyklaskiwało im szczerze.

Tacy byli moi mistrze w wieku lat ośmiu... Skutkiem podobnych wpływów zapadły wyroki, skazujące mnie na trzy, cztery miesiące, a później na rok więzienia. Byłbym może wrócił na dobrą drogę, ale zamknięcie mnie wspólne z rozmaitymi łotrami wywarło na mnie wpływy fatalne.

Mając lat siedmnaście, byłem zetknięty z ludźmi pięćdziesięcioletniemi, którzy mnie nauczyli złodziejskiej gwary (argot) obcej dotąd dla mnie, opowiedzieli mi o rzeczach, o jakich dotąd nie miałem pojęcia i przekonali, że więzienie jest tylko w powszedniem życiu rozrywką, zabawką, mogącą przestraszać jedynie głupców. Ci ludzie bezwstydni, których życie jest jednym ciągiem zbrodni, rozpowiadali przedemną wszystkie swoje śmiałe czyny, zręczność w uwodzeniu policyi, szczegóły win swych ostatnich i wykręty, za pomocą których myślą się bronić. Wszystko popierali właściwą im filozofią, maksymami takiemi, jak ta na przykład: „wszak cały handel, niech kto mówi co chce, nie jest niczem innem, jak kradzieżą.“

Nauczyłem się czytać i pisać sam nie wiem jak i kiedy. Dano mi kilka wskazówek, kilka lekcyj to tu, to ówdzie, a głównie mi ich udzielał stary zakrystyan, sąsiad mojej matki, równie biedny, jak i my. Skorom czytać zaczął, posługiwać się zacząłem tą umiejętnością i w niej czerpałem jedynie tę odrobinę wykształcenia, jakie posiadam, innych bowiem źródeł i pomocy nie miałem.

Kiedym wyszedł z więzienia, czułem nieopisane obrzydzenie do siebie i pamiętając na swą wartość moralną, musiałem opuścić korzystną sposobność ożenienia się, które mi mogło zapewnić pozycyą wygodną. Skłonny z natury więcej do dobrego, jak do złego, mógłbym być uczciwym członkiem społeczeństwa, gdybym w pierwszej swej młodości miał stróża, coby kierował niepewne kroki moje, gdyby wszczepił we mnie zasady uczciwości i prawości. Wtedybym nigdy nie doznał męki okropnej, jaką się uczuwa, kiedy się widzi utratę szacunku u bliźnich.

Nigdy równie, jak w tej chwili, nie czułem całej zgrozy mojego położenia. Nigdy nie przychodziły mi do głowy refleksye tak głębokie, jak obecnie. Nigdy nie czułem tak silnie pragnienia okupić przeszłość, stać się uczciwym i życiem wzorowym spłacić winy, jakie popełniłem. Oby Bóg dał, żeby na wszystkie te szczere zamiary nie było zapóźno.“

Wymowne te słowa nie zmiękczyły przysięgłych. Skazano biedaka na dwadzieścia lat galer i już jego przyszłość zmarnowana stanowczo. A jednak, choć w tym pamiętniku jego, który jest bardzo długi, widać chęć pozowania, widać wyraźne pragnienie wzruszenia sędziów, jednak przyczyny win, jakie przytacza, nie są bez racyi. Społeczeństwo nie powinno być tak surowe i bezwzględne w karaniu, jeśli powodów zepsucia człowieka nie umie skutecznie z drogi jego usunąć.

Aër.

dyplomacya, a przedewszystkiem „naród, który się nazywa Francyą“. Jeżli rząd pójdzie za szowinistami, to mogą nastąpić „złe dnie“ dla zgody dwóch narodów. Propozycyę *Daily Telegraph*, ażeby sułtan oddał Anglii protektorat nad kanałem i nad rządem kedywa, na czas nieograniczony, nazywa *Republ. franc.* czystym bezrozumem. Jeżli to samo prawie pisze poważny *Spectator*, to dowodzi, że najrozumniejsze pisma zaczynają derezonować.

Pol. Corresp. z dwóch źródeł autentyczne czerpiąc wiadomości, donosi dzisiaj, że w decydujących kołach paryskich utrzymuje się przekonanie, iż w kwestyi egipskiej rząd angielski przeprowadzi naprzód z gabinetami europejskiemi wstępne rokowania, a uzyskawszy dopiero tym sposobem podstawę do wspólnych narad, wystąpi z projektem ponownego zwołania konferencyi konstantynopolitańskiej. Inicyatywa rozpoczęcia kroków dyplomatycznych pozostawioną ma być ze względów kurtuazyi rządowi angielskiemu. Zasadę obrad konferencyi tworzyć ma utrzymanie *status quo.* na co, jak sądzą, zgodzi się Anglia, zastrzegając sobie tylko pewne modyfikacye co do kontroli finansowej i czuwania nad kanałem sueskim. Kwestyą zaś odszkodowania osób, które podczas zaburzeń aleksandryjskich poniosły straty, zająć się ma międzynarodowa komisya, wkrótce w Aleksandryi zebrać się mająca. Korespondent rzeczony dodaje, że nieprzyjście do skutku interwencyi tureckiej powitanem zostało w Paryżu z wielkiem zadowoleniem, powszechnie bowiem sądzą, że interwencya turecka rozbudzić by musiała fanatyzm wszystkich żywiołów muzułmańskich w Afryce. Wskazuje zaś na to okoliczność ta, iż zwycięztwa Anglików w Egipcie, jak dowodzą tego depesze przedłożone przez Duclerca radzie ministeryalnej, na ludność Syryi i Tripolis bardzo uspakajający wpływ wywarły. Wreszcie co do pojawiających się niejednokrotnie pogłosek o tajnym, angielsko-tureckim układzie *Pol. Corresp.* zapewnia, iż między Dufferinem i Saidem paszą, toczyły się dyplomatyczne układy, które nie doprowadziły jednak do żadnych pozytywnych rezultatów, w przeciwnym bowiem razie konferencya musiałaby stanowczo z porządku dziennego ustąpić.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 23 września.*

Wczoraj odbyło się w Poznaniu zebranie delegatów powiatowych pod przewodnictwem prezesa komitetu prowincyonalnego M. Kwileckiego. Członek komitetu p. Wład. Wierzbiński odczytał sprawozdanie komitetu z działalności jego przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, której zawdzięczyć należy, że obecnie ludność polska księstwa reprezentowaną jest w sejmie nie przez 12 ale 15 posłów. Na wniosek delegata p. Eust. Rogalińskiego zgromadzenie uchwaliło podziękowanie komitetowi za jego pracę. Po wyborze komisyi rewizyjnej do sprawdzenia rachunków, przystąpiono do wyboru kandydatów na posłów na każdy powiat z list ułożonych przez zgromadzenia powiatowe. Rezultat głosowania wypadł następująco:

Na okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecki wybrani Wł. Wierzbiński, K. Kantak i Stan. Rozawski; na okrąg krotoszyński wybrani ks. dr. Jażdżewski i dr. Leon Mukułowski; na okrąg bukowsko-kościański wybrani Magdziński i St. Chłapowski; na okręg ostrzeszowsko-odolanowski wybrani dr. Schuman i pułk. Zakrzewski, na okrąg sremsko-sredzki wybrani Fr. Brzeski, Sewer Radoński i ks. Stablewski; na okrąg obornicko-poznański wybrani Hip. Turno i ks. Ziętkiewicz; na okrąg wschowsko-krobski wybrani ks. dr. Respądek i dr. Skarzyński; na okrąg inowrocławsko-szubiński wybrani J. Grabski i Rogaliński; na okrąg szamotulsko-międzychodzki wybrani ks. Korytkowski i Kaz. Jarochowski; na okrąg wyrzysko-bydgoski wybrani Komierowski i Koczorowski; na okrąg miasta Poznania wybr. Kaz. Kantak, na okrąg chodziezsko-czornkowski wybr. dr. Zyg. Szułdrzyński i ks. Gojowiecki; na okrąg babimostsko-międzyrzecki wybr. ks. Roehr i ks. Poszwiński. Po dokonaniu tych wyborów dla wszystkich 13 okręgów wyborczych księztwa, dalsze sprawy porządku dziennego odłożono do następnego posiedzenia.

Mosk. Wied. piszą w przedmiocie układów pomiędzy rządem rosyjskim a kuryą rzymską, że lubo układy te toczą się bardzo powoli, wszelako jest zasada przypuszczać, że one doprowadzą ostatecznie do rezultatu, jeżeli nie zupełnie zadawalniającego dla stron obu, to przynajmniej do znośnego. Rosyjski agent Buteniew otrzymał rozkaz nie robić ustępstw, dopóki każda kwestya nie będzie jak najdokładniej zbadaną. O wszelkich cokolwiek ważniejszych kwestyach Buteniew obowiązany jest donosić swemu rządowi i nie spieszyć, lubo przytem układy nie mają być przerywane. Niemniej ostrożnie postępuje kardynał Jacobini i żąda objaśnień co do najmniejszych kwestyj, ponieważ zaś takie objaśnienia udzielić może tylko polsko-katolickie duchowieństwo, przeto na korespondencye zatraca się wiele czasu. Zwłoka zatem w prowadzeniu układów tłumaczy się w sposób bardzo prosty. Rokowania prawdopodobnie będą ukończone przed upływem kilku miesięcy. Co do szczegółów toczących się układów, to prawdopodobnie wysłani sposobem administracyjnym biskupi nie powrócą do swoich dyecezyj, lubo zapewne otrzymają amnestyę. Na miejsca ich mianowane będą nowe osobistości, a to za wspólnem porozumieniem rządu rosyjskiego z kuryą rzymską. Język, w jakim ma być wykładaną nauka religii, ma zależeć od języka miejscowego, tak, że w okolicach zamieszkanych przez Polaków, językiem wykładowym będzie polski, w innych znów rosyjski, a tam gdzie przeważa żywioł niemiecki, wykład będzie się odbywał po niemiecku.“

Z powodu zamierzonego utworzenia nowej dyecezyi gr. kat. w Stanisławowie, o czem wczoraj donosiliśmy, *Gaz. Narod.* uważa chwilę obecną za niestosowną do tworzenia trzeciej kapituły ruskiej w Galicyi, i że daleko ważniejszem jest podwyższenie kongruy kleru ruskiego, zostającego w niedostatku i nędzy, czemu przeszkodziłaby kwestya wyposażenia nowego biskupa i kapituły grecko-katolickiej w Galicyi. Uwagom tym nie można odmówić słuszności.

Podług wiadomości ze Lwowa sesya sejmowa ma trwać tylko do 14 października.

Poseł Merunowicz ogłasza w *Gaz. Nar.*, że pomimo pisma rabinatu wiedeńskiego, odnoszącego się do mowy posła w sprawie uregulowania stosunków prawnych ludności izraelickiej, a mianowicie do wzmianki o zamordowaniu Franciszki Mnichównej pod Rzeszowem, po dokładnem i sumiennem zbadaniu pisma rabinatu wiedeńskiego, nie cofa ani słowa.

W obec zbliżającego się terminu zebrań reszty sejmów i Rady państwa, oblicza *Politik* bilans stanu czynnego i biernego prawicy i lewicy. Optymizm lewicy, odkąd obaliła dwóch posłów niemieckich, jest nieuzasadniony. Jeżeli wiernokonstytucyjnym udało się terroryzmem ścieśnić węzły lewicy chociaż nie Niemców, jak to organa lewicy rozgłaszają, to musi to oddziałać i na ściślejsze zjednoczenie stronnictwa autonomicznego. *Politik* utrzymuje pomimo *dementi*, że usiłowania odwiedzenia klubu Lichtensteina od prawicy miały miejsce i zna pośredników. Gdyby wśród lewicy była powstała grupa o programie, któryby i prawica przyjąć mogła, to mogło zastąpić pewne przesunięcie się grup wśród autonomicznego stronnictwa. Chociaż usiłowania Fischhofa nie odniosły skutku, to jeszcze nie racya, żeby w imię zagrożonej „niemieczczyzny“ udało się i niemieckich konserwatystów Lienbacherów Liechtensteinów i t. d. odstraszyć od wszelkiego zbliżenia się do Sławian. — Dalej skarży się *Politik* na nierówną miarę ze strony rządu, z jaką traktowane są w Czechach usiłowania niemieckiego Schulvereinu a czeskiej Maticy. Rząd hr. Taaffe oparty na prawicy, niech ta podpora się usunie, to i rząd runie. Otóż rząd nic nie uczynił, żeby tę podporę wzmocnić. Reforma wyborcza nie ma monarszej sankcyi. Sejm czeski ma dotąd większość centralistyczną, a przecież niepomyślano o jego rozwiązaniu. Kwestya Uniwersytetu w Pradze przez językowe rozporządzenie stała się przedmiotem swaru; wykonywanie ustawy o stowarzyszeniach, znosi różnicę pomiędzy dziś a ongi. Rząd nic dotąd nie uczynił, ażeby w kraju wytworzyć przychylny prąd dla rządu.

Podróż carska do Moskwy zwróciła powszechną uwagę na Rosyę. Koronacya carska atoli nie odbędzie się tak prędko, jak to powszechnie przypuszczano z powodu podróży cara. Przy tej sposobności przypominamy, że koronacya carów jest aktem bardzo skomplikowanym. Zwyczaj religiny nakazuje przygotowanie się do aktu koronacyjnego przez posty i rekolekcye w Troickim monastyrze. Następnie car zostaje namaszczony i pobłogosławiony w uspieńskiej katedrze przez metropolitę moskiewskiego, poczem pieszo z koroną Włodzimierza Monomacha na głowie i w purpurze carskiej, udaje się wraz z ludem do bramy Krasnye Worota. Podczas koronacyi, car przez 3 dni obcować musi z ludem. Ugaszcza on lud na placach publicznych Moskwy, gdzie chodzi między stołami suto zastawionemi i z ludem rozmawia. Taki sam bankiet odbywa się na polu Chodyńskiem. Obecnie odbywa się w Moskwie wielka próba dla przekonania się o usposobieniu ludu i czy ta cała komedya koronacyjna dobrze się uda.

Journ. de St. Pet. donosi, iż mocarstwa zezwoliły na propozycye Rosyi, aby ich reprezentanci zebrali się w Konstantynopolu w celu rozstrzygnięcia zatargu grecko-tureckiego. W sprawie egipskiej oświadcza organ dyplomacyi rosyjskiej że kwestye prawne i polityczne wynikłe z ostatniego powstania należą do kompetencyi Europy. Kwestye te wymagają szczegółowych obrad. Wypadnie powrócić do przyczyn wypadków lat ostatnich, aby wynaleźć środki zapobieżenia nowym nieporządkom.

Sprawy miejskie.

***Kraków**, 22 września*

dokończenie.

Rm. Zaremba uzupełniając wyjaśnienia dane przez przewodniczącego na poprzedniem posiedzeniu w sprawie budowy drugiego mostu na Wiśle dla utworzenia komunikacyi z Dębnikami, Ludwinowem etc. oświadcza, że sprawa znajduje się w ręku komisyi złożonej z r. m. Baranowskiego, Zieleniewskiego, hr. Lasockiego i Zaremby do której należał także ś. p. Rydzowski. Jeden z członków przygotował nawet szkic tego mostu, wnosi więc aby w miejsce zmarłego członka komisyi dr. Rydzowskiego, wybrać kogo innego. Rada na propozycyę prezydenta wybrała r. m. dra. Domańskiego do pomienionej komisyi. Z porządku dziennego przedstawił dyrektor budownictwa miejskiego Niedziałkowski sześć wniosków sekcyi ekonomicznej lub komisyi uporządkowania miasta, które zostały w całości przyjęte. Dotyczą one: udzielenia p. Anastazemu Redykowi zaliczki 6000 złr. na rachunek należytości za roboty wykonane w szkole kazimierskiej, udzielenia dodatkowego kredytu 1204 złr. na pokrycie wydatków robót przedzimowych wykonanych w roku ubiegłym tudzież 800 złr. na pokrycie cynkiem kaplicy cmentarnej; wykonania niektórych napraw w szkole sztuk pięknych tudzież w budynkach cmentarnych; wybrukowania chodnika i ścieżki w ulicy Krowoderskiej. R. m. Trauczyński domagał się przy tej sposobności wykonania niektórych robót w koszarach straży pożarnej już od roku uchwalonych jak urządzenie magazynu i t. p.

R. m. Domański wyjaśnił, że sekcya gospodarcza gorliwie się tą sprawą zajmuje i już odbywały się na miejscu komisye.

Naczelnik wydziału ekonomicznego p. Umiński przedstawił wniosek sekcyi ekonomicznej względem oferty p. Przeworskiego na dostawę węgla na opał dla zakładów miejskich po $29^1/_2$ centów za 50 kilogr., a po 32 centy dla rzezalni miejskiej na Grzegórzkach tudzież ofertę p. Leitera na dostawę drzewa opałowego po 3 złr. 54 centy za metr sześć: Wniosek przyjęto.

R. m. Gwiazdomorski przedstawił imieniem sekcyi skarbowej sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszu miejskiego majątku obrotowego i zakładowego za r. 1879, które Rada zatwierdzająca przyjęła do wiadomości i uchwaliła wydać absolutoryum urzędnikom kasy.

Radca magistratu Turnau przedstawił dwa wnioski sekcyi prawniczej, z których jeden dotyczył udzielenia zaliczki na płacę urzędnikowi magistratu, drugi zaś wyznaczenia jednorazowej zapomogi b. nadpompierowi straży pożarnej, który z powodu nieuleczalnego kalectwa musiał byc uwolniony ze służby. Przyjęto.

Radca magistratu Szymkiewicz przedstawił 11-cie próśb o przyjęcie do gminy z wnioskiem przychylnym sekcyi V-tej Wnioski przyjęto.

Reszta spraw zamieszczonych na porządku dziennym nie przyszła pod obrady albowiem zabrakło kompletu.

Koniec posiedzenia o kwadrans na 8-mą wieczór.

Kronika.

***Kraków**, 23 września.*

Wczoraj wieczór i dziś w nocy deszcz padał, chwilami ulewny Rano znowu piękna zajaśniała pogoda.

Towarzystwo rybackie odbędzie Vte swe walne zgromadzenie d. 1 października o godz. 3 po południu w sali muzeum Techn.-przemysłowego. Porządek dzienny: Zagajenie Sprawozdanie ze stanu i czynności Tow. ryb. za rok ubiegły. Sprawozdanie kasowe i wybór rewizorów kasowych. Wybór prezesa, wiceprezesa i sześciu członków zarządu. Uchwalenie budżetu na r. 1883. Wnioski zarządu i członków.

Orkiestra krakowska. Jak już *Reforma* wspominała przed kilku dniami, orkiestra cywilna zorganizowana przez wydział Tow. c. k. weteranów wojskowych — stała się faktem. Miesięczne utrzymanie tejże atoli wraz z lokalem na próby wynosić będzie do tysiąca złr., prócz tego potrzeba zakupić z początku znaczną ilość muzykaliów, przepisywanie nut itp. koszta są także dosyć znaczne — dlatego też Wydział postanowił i nadal zbierać składki w tym celu, zanim uchwała Rady miejskiej coś w tej mierze postanowi.

Do zbierania składek następujący panowie, posiadający książki sznurowe są przez Tow. c. k. weteranów upoważnieni:

Pp. Eminowicz prezez Tow. i nacz. straży ogniowej, Maurycy Sieber czł. hon. i czł. kom. muz. Tow. (ul. Rajska l. 6.) ks. kan. Nowiński, J. Staszczyk insp. straży akcyz., dr. Horowitz adw. i radca miejski, Gajdzicz urzędnik Tow. Ubezp., Sowiński magazynier kolei półn. i Fenz kupiec.

Podnosiliśmy już wielokrotnie naglącą potrzebę zorganizowania osobnej orkiestry miejskiej. Dziś gdy rzecz, od tak dawna pożądana, przychodzi do skutku, obowiązkiem jest wszystkich przyjaciół muzyki, (których zaiste nie brak w naszem mieście) przyjść z pomocą tej tworzącej się instytucyi, zanim Rada miejska byt jej ustali.

W ogrodzie botanicznym dokonywa się obecnie przeniesienie palm z dawnej a dziś już zrujnowanej cieplarni do palmiarni wzniesionej świeżo z polecenia ministerstwa przez przedsiębiorcę wiedeńskiego p. Alberta Milde. Publiczność nasza, która zaledwie domyśliła się dotąd istnienia w tutejszym ogrodzie botanicznym cennego zbioru palm, będzie teraz miała sposobność zapoznać się z olbrzymiemi okazami, albowiem obszerny budynek wystawiony z żelaza i szkła pozwala najwygodniej przez ściany wniknąć do jego wnętrza. W palmiarni zyskają niejakie wynagrodzenie ci, co nie mogli się dotąd uspokoić z powodu dokonanego przed kilku laty „oszpecenia“ ogrodu botanicznego przez wycięcie alei drzew.

Rewizya „bezskuteczna“. Dnia 21 b. m. wieczorem doręczono p. J. I. Hodiemu, literatowi, dokument o wyniku odbytej u niego rewizyi policyjnej, następującej treści: „Do pana Józefa Tokarzewicza w Krakowie! Na żądanie pana niniejszem poświadcza się, że rewizya odbyta dzisiaj u pana okazała się bezskuteczną. Kraków dnia 19 września 1882. *J. Kostrzewski*, c. k. komisarz policyi“.

Przymiotnik „bezskuteczna“ oznacza tyle co bez skutku. Jakiż może być skutek rewizyi? Skutek może być dwojaki: Znalezienie poszlak wymagających wkroczenia władzy — lub nieznalezienie takowych. W obu tych wypadkach niepodobna zaprzeczyć istnienia skutku — a jakiż mógłby być wypadek trzeci? Skutek więc był, jak w ogóle każda czynność ludzka skutek jakiś za sobą pociąga z którego dalsze logiczne snują się następstwa. Tu takiem logicznem następstwem mogło być w pierwszym razie stwierdzenie podejrzeń, w drugim ich usunięcie. Jakto? więc ani jedno, ani drugie? Więc niestwierdzone podejrzenie trwa dalej?

Miałożby świadectwo powyższe „bezskuteczności“ rewizyi być zapowiedzią dalszych rewizyj? W takim razie życzyć tylko wypada p. Hodiemu aby najbliższa wyjednała mu świadectwo, że „okazała się *skuteczną*“ i uwolniła go od dalszych podejrzywań.

Sądny dzień. Tłumy osób, przybyłych z miasta, przeciągały wczoraj do późnej nocy przez Kazimierz, zwiedzając świątynie, gdzie izraelici święcili jednę z największych swych uroczystości, bo uroczystość sądnego dnia. W świątyni izraelitów t. zw. postępowców wykonane przez chór oraz kantora p. Fiszera śpiewy, odznaczały się prawdziwym nastrojem religijnym.

Na Wygodzie zostawił wczoraj dorożkarz konia bez nadzoru. Nadjechali ułani, koń obawiając się zapewne aby nie musiał z nimi iść na wojnę, spłoszył się i skoczył z wysokiego brzegu do Rudawy. Koń się pokaleczył a dorożka rozbiła się na sztuki.

Przy ul. Mikołajskiej pod l. 6 zapaliła się w nocy z piątku na sobotę śmiecie z powodu wysypania tam żarzących węgli, domownikom zaledwie udało się ogień ugasić.

W Bochni odbędzie się 25 b. m. a więc w ciągu trwania wystawy zgromadzenie ogólne Towarzystwa okręgowego rolniczego w sali Rady powiatowej o godz. 11 przed południem. Porządek dzienny obejmuje oprócz zagajenia i sprawozdania z czynności Towarzystwa okręgowego bocheńskiego i jego komitetu od czasu istnienia tego okręgowego Towarzystwa, pogląd na wystawę obecną i jej znaczenie, tudzież przegląd środków służących do podniesienia chowu bydła. — Z Krakowa o ile wiemy bardzo wiele osób wybiera się do Bochni dla zwiedzenia wystawy.

Wadowice. Dzięki wytrwałej energii żandarmów został wreszcie wykrytym złoczyńca, który przed kilkoma miesiącami włamał się do kaplicy Drohojowskich w Ryczowie, następnie rozbił trumnę ze zwłokami śp. Tytusa Drohoj. i wyrzuciwszy takowe obrał je z odzienia. Sprawcą świętokradzkiego tego czynu jest Cipka, włościanin ze Spytkowic. Na widok zbliżających się żandarmów wskoczył do stawu i zanurzywszy po kilkakroć nurka mniemał, iż tym sposobem ukryć się zdoła. Dopiero gdy mu żandarm zagroził, iż będzie strzelał do niego, wyszedł z wody i oddał się władzy. W domu przy rewizyi znaleziono buty, które ś. p. Drohojowski miał na sobie w trumnie. Prawdopodobnie śledztwo wykryje, czy winowajca miał spólników.

W d. 28 b. m. odbędzie się w naszem mieście wybór deputowanego do Rady państwa z okręgu Myślenice, Wadowice, Biała i Żywiec. Kandydat wasz p. Klucki, właść. dóbr Kozy wielkie ma wybór zapewniony.

Pożary. W Rozwadowie nad Sanem spaliło się w dniu 18 b. m. 14 budynków, ubezpieczonych w Tow krakowskiem w podanej wartości 14.000 złr. W ogóle przy nieszczęśliwym pożarze w dniu 18 b. m. spłonęło 135 domów, co stanowi większą połowę miasta, w ciągu 2 godzin. Spłonęły także: budynek sądowy, bożnica i synagoga. W płomieniach znalazło śmierć dwoje dzieci. Około 1000 ludzi bez przytułku.

W Dembicy w dniu 21go b. m. zgorzały koszary, karczma zajezdna, tudzież dwa domy mieszkalne.

Lwów, 21 września. Lepiej późno, jak nigdy! Dzisiaj nastąpiło uroczyste wręczenie dyplomu honorowego obywatelstwa miasta Stanisławowa posłowi Ottonowi Hausnerowi po latach czterech od czasu uchwalenia przez stanisławowską Radę miejska, która szanownego posła po świetnej, a pamiętnej jego mowie w Radzie państwa w sprawie aneksyi Bośnii i Hercegowiny wypowiedzianej, tym zaszczytem obdarzyła Dyplom ten, misternie wykonany, wręczyli obecnie naszemu Demostenosowi burmistrz miasta Stanisławowa, poseł dr. Kamiński Ign. i najprz. arcybiskup ormiański ks. Issakowicz, który był niegdyś członkiem Rady miejskiej stanisławowskiej.

Przedwczoraj zmarł w Wierzbicy w powiecie rawskim August Gomoliński kasyer lwowskiego banku hipotecznego. Zmarły posiadał powszechny szacunek w naszem mieście, a nadto stał się znanym powszechnie od czasu, kiedy w dniu 16go listopada 1878 został przez „inaczej myślących“ pijanych policyantów bardzo niebezpiecznie zraniony w głowę. Wiadomo, że chodziło wówczas o pochód z pochodniami celem uczczenia posła Hausnera.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej nie uchwalono nic uwagi godnego, przyzwolono bowiem zaledwie jednę „wygódkę“ wybudować, zamiast 4 czy 5, jak żądała sekcya sanitarna i pozwolono nie bez trudności na urządzenie „kiosków“ do sprzedaży dzienników.

Miasto nasze lepiej się spisało z braćmi Czechami, jak Kraków, gdyż koncerty p. Ondrziczka i Sp. miały u nas powodzenie — natomiast okropnie się kompromitujemy z naszem znawstwem malarstwa, gdyż znakomity obraz Matejki „Hołd pruski“ odwiedziło dotychczas mniej osób, jak w Krakowie w pierwszych ośmiu dniach. Wstyd mi, zaprawdę wstyd!

Gazeta Narodowa przedrukowała dosłownie nasz artykuł kronikarski o zjeździe literackim w Krakowie. Nie przytoczyła źródła. W tej samej zaś szpalcie *Czas* przytacza skrupulatnie. Dzieje się to nie po raz pierwszy, za wzorem *Czasu*, który lubi czerpać z *Reformy* ale zacytować jej nigdy nie raczy.

Tygodnik ilustrowany lwowski. Komuż nie wiadomo jak ciężkie fatum zawisło nad wszystkiemi tygodnikami literackiemi w Galicyi? Zwykle nie mamy żadnego, a gdy wskutek powszechnego utyskiwania na ten stan rzeczy, tak niekorzystne o naszej dzielnicy dającego świadectwo, znajdą się wydawcy niezrażeni doświadczeniem poprzedników, którzy zechcą zaryzykować kapitał na rozpoczęcie pisma, wnet za pojawieniem się nowego tygodnika wyrastają inne jak grzyby po deszczu, wyrywają sobie nawzajem szczupłą garstkę czytelników i prenumeratorów i w przeciągu krótkiego czasu jedno pismo za drugiem upada. Powtórzyła się już ta tragedya nieskończoną ilość razy. Ileż się razy jeszcze powtórzy?

Przed kilkoma dniami umieściliśmy w *Reformie* zapowiedź tygodnika literackiego mającego wychodzić we Lwowie od 1 paździer. p. t. *Ziarno*, którego skład redakcyi (pp. Bolesław Czerwiński i Bolesław Spausta) i program o wartości pisma pomyślnie dozwalały rokować, aż oto zjawia się znowu zapowiedź drugiego pisma mającego wychodzić od 1 października p. t. *Tygodnik ilustrowany lwowski*, którego wydawcą i redaktorem będzie p. Bazyli Woźniak. Pismo to „poświęcone sztuce, krytyce i belletrystyce“ zamieszczać będzie powieści, nowelle oryginalne i tłumaczone, komedye i dramaty, wiersze, rozprawy naukowe, krytyki dzieł, recenzye teatralne i koncertowe, kronikę, korespondencye, wiadomości handlowe i przemysłowe Na początek zapowiada nowelę z franc., p. t. „Nieszczęśliwa hrabina“ i nowelę oryginalną Stan Wegnera: „Skrzypce Lipińskiego“. O illustracyi niema mowy w programie, wbrew tytułowi.

Cena obu pism jednaka, (12 złr. rocznie) program z małą różnicą prawie jednaki.

P. Emanuel Kaczkowski przeznaczył część dochodu z sprzedaży wydanego swoim staraniem utworu muzycznego na rzecz powodzią nawiedzonych okolic naddniestrzańskich. Utwór ten, który jak nam donosi wydawca, znajduje się na składzie w Krakowie w księgarni Krzyżanowskiego (egz. 50 ct.), nosi tytuł: „Żale Polaka, melodya ułożona na fortepian przez uwięzionego powstańca, który z powodu braku papieru wyrył nuty na ścianie“.

Wydawca muzyczny w Lipsku p. Leuckart puścił świeżo w obieg dwa znane chóry na głosy męskie Władysława Żeleńskiego: „Pieśń żeglarzy“ i „Chór Strzelców“. Obie kompozycye opatrzone są tekstem polskim i niemieckim.

Emil Zola napisał nową powieść, jak twierdzą, zgoła w niczem niepodobną do jego poprzedniego tak brudnego romansu *Pot-Bouille*. Nowa ta powieść nosi nazwę *Au bonheur des dames* i zacznie wychodzić 15 grudnia w paryskiem czasopiśmie *Gil-Blas*. Stara się w jej osnowie Zola przeprowadzić dowód że tylko cnotliwe dziewczęta prawdziwie szczęśliwemi nazwać się mogą.

Gen. Wolseley i admirał Seymour. Generał Wolseley, pogromca Arabi'ego, świeżo mianowany par Anglii, jest to niskiego wzrostu, szczupły człowieczek o twarzy ściągłej, prawie chudej, o włosach płowych, krótko strzyżonych i jasno blond wąsach. Na głowie ma zawsze hełm płócienny, od słońca chroniący, jakiego wojsko angielskie używa, obwinięty fioletwo białawem suknem. Mundur czerwony, na piersiach otwarty. Zamiast orderów na mundurze tym mnóstwo plam tłustych. Z pod munduru wygląda zawsze bawełniania koszula w paski. Na szyi pstry krawat; niższe ubranie szare; bóty żółte, wysokie, z ostrogami; lornetka wojskowa w zielonym futerale na taśmie wisząca; żółte olstra do rewolweru z taką ładownicą; żółte rękawiczki do jazdy konnej; z czerwonego munduru wygląda chustka do nosa fioletowa; na oczach olbrzymie, czarne, wypukłe konserwy, od szkodliwego wpływu słońca egipskiego na oczy chroniące; w ręku rodzaj wachlarza do odpędzania much i owadów. — Oto dokładny obraz pogromcy rozmaitych dzikich lub półdzikich narodów we wszystkich częściach świata. Jeźli więc plany strategiczne generała są przewyborne, gust w toalecie jest niezbyt wytworny.

Admirał Seymour. Jest to mąż średniego wzrostu, przysadkowaty i otyły. Na pierwsze wejrzenie poznać można, że otyłość ta pochodzi z braku ruchu na okręcie przy dobrym, a obfitym stole oficerskim. I ten bohater mało okazuje gustu w toalecie, bo nosi hełm biały płócienny, od słońca chroniący, niebieski mundur, białe pantalony, żółte trzewiki sznurowane czerwonemi rzemyczkami, krótką szpadę oficera marynarki, tudzież zawsze butelkę z wódką na sznurku i płócienną torebką do chleba, uczciwie wybrudzoną, z której zawsze kawałek sera ciekawie na świat wygląda. Dodajmy jeszcze laseczkę małą, cienką, a delikatną w ręku, a wizerunek admirała będzie kompletny.

Dniepr coraz bardziej wysycha. W niektórych miejscowościach ruch statków zupełnie ustał. Galary mogą chodzić ze zmniejszonym do połowy ładunkiem i to nie bez trudności.

Wynajmowanie krzeseł w kościołach jest w wielu miejscach za granicą w użyciu. Jakiś przedsiębiorca zamierza je zaprowadzić w Warszawie.

KONCERT.

Zapowiedziany koncert p. Ondrziczka skrzypka, odbył się wczoraj w obec liczniej nieco zebranej publiczności. Koncertant odegrał szczególnie świetnie, pieśni węgierskie Ernsta i taniec czarownic Paganiniego. Olbrzymie trudności, składające się, z podwójnych flażeoletów, tercyowych biegników, oktaw i skoków, pokonane zostały z łatwością i wielką dokładnością, ale kompozycyom nie możemy oddać pochwał. Pierwsza jest rapsodem Francuza przebranego chwilowo w czamarę; nic tam nie ma węgierskiego, prócz banalnego naśladownictwa cygańskich końcówek, a druga jest po prostu utworem brzydkim, tak brzydkim jak czarownica; i z tego względu odpowiada tytułowi. O innych artystach potwierdzić tylko możemy to miłe wrażenie, jakiego doznaliśmy w poprzednich koncertach.

W drugiej części przedstawienia, odegrano komedyę J. A. hr. Fredry „Śmierć i żona od Boga przeznaczona“ wybornie, za co szczególnie p. Wojnowska i pp. Szymański i Arwin, huczne zbierali brawa.

Franciszek Bylicki.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepl. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
22	2 p.	18·4	731·6	Z.	11·0	Pogoda
	10 w.	14·4	32·7	„	20·8	wiec. deszcz
23	7 r.	11·6	33·5	„		Pogoda

Sprawozdanie meteorologiczne d. 19 wrz. 1882. Barometr w północno wschodnich Niemczech stoi dość nisko. Atmosfera niespokojna. Deszcze padają w Węgrzech i południowych Niemczech. Ciepłota wynosiła o g. 7 rano: w Petersburgu 6·7, Moskwie 8·8, Warszawie 14·0, Berlinie 13·3, Wiedniu 8·0, Pradze 10·3, Budapeszcie 9·9, Lwowie 15.2, stopni Celsiusza. Spodziewane wiatry zachodnie, niestała pogoda i chłodno.

Dział ekonomiczny.

(h) **Arnolf Nawratil.** „O przeistaczaniu soli kuchennej na sól fabryczną, sól bydlęcą i sól nawozową“. Jest to broszurka obejmująca streszczoną rozprawę, jaką autor przedłożył w maju b. r. JE. ministrowi skarbu w memoryale o przywrócenie sprzedaży soli bydlęcej. Publikacya ta jest bardzo na czasie albowiem sprawa sprzedaży soli do celów rolniczych, ma być przedmiotem dyskusyi tegorocznych sesyj sejmowych.

Pierwsza część broszurki wykazuje jak olbrzymie zastósowanie ma sól kuchenna w przemyśle fabrycznym, jak niezbędną jest do racyonalnego chowu zwierząt domowych, zwłaszcza u nas w kraju rolniczym. Co do ostatniego przytacza p. Nawratil spostrzeżenia znanych powag naukowych, a nadto własne badania jakie przeprowadzał na zwierzętach mlecznych, nareszcie podaje jaką rolę odgrywa sól, jako środek nawozowy. W drugiej części przedstawia austryackie sposoby denaturowania soli, wykazuje ich błędy i dowodzi, że te sposoby nie odpowiadają celowi, jako też, że austryacka sól przemysłowa, nietylko że nie przyczynia się do rozwoju przemysłu fabrycznego ale raczej upośledza go. Podając w dalszej części sposoby denaturowania soli, odznaczone na zeszłorocznej lekarsko-przyrodniczej wystawie w Krakowie srebrnym medalem. W końcu podaje p. Nawratil ilość soli potrzebną do solenia paszy dla zwierząt gospodarskich. Statystycznemi datami uzbrojony, dowodzi autor upadek salin austryackich, specyalnie zaś krajowych, a tłómaczy przyczyny jego wysoką ceną soli, niesłychanie wysoką taryfą przewozową na kolejach austryackich, jakiej podlega sól bydlęca, będąca monopolem rządowym.

W „Dodatku“ ocenia p. Nawratil sposoby denaturowania soli bydlęcej, zalecane przez pana Aug. Sedmika, a ocenę tę przeprowadził na zlecenie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Normy egzekucyjne. Reprezentacya powiatu Krośnieńskiego wniosła do Sejmu petycyę w przedmiocie nowych uciążliwych i z pominięciem legalnej firmy przez władze skarbowe zaprowadzonych norm egzekucyjnych. Petycya ta na żądanie posła krośnieńskiego odczytaną została w Sejmie „Wysoki Sejmie. C. k. Władze skarbowe, jak świadczy załączone do gmin powiatu Krośnieńskiego wydane rozporządzenie, wprowadziły nowe w kraju dotąd nieznane normy w sprawie ściągania podatków stałych a mianowicie: 1. Ustanowiono, iż każdy z podatkiem zalegający

kontrybuent, który należytości w terminie nie uiści, odbierze kartę z napomnieniem, za którą od chwili doręczenia dziennie ma opłacać po 5 centów lub więcéj w stosunku do wysokości zaległej kwoty. — Dotąd tego rodzaju napomnienia na mocy obowiązujących rozporządzeń doręczały się bezpłatnie. — Naznaczone za powyższe napomnienia opłaty są tak wysokie, że te opłaty dla klasy ubogiej ludności mogą wynosić drugie tyle co sam podatek kontrybuenta. — Oprócz tego Władze skarbowe ustanowiły taksy do opłaty za każdy poszczególny akt egzekucyjny, które również dla zalegających kontrybuentów mogą być bardzo uciążliwe — Te opłaty mają stanowić dla Skarbu Państwa nową rubrykę dochodów i dla tego, o ile wiadomo, Władze odebrały polecenie wykonania dotyczących norm z całą ścisłością i surowością. — Ustawy oznaczają kto w Państwie może nakładać nowe opłaty lub taksy — nie znaną jest jednak ustawa, aby ta atrybucya przysługiwała poszczególnym organom Władz rządowych. — Zdaje się zatem, iż dotyczące rozporządzenie c. k. Władzy skarbowej jest pozbawione wszelkiej legalnej podstawy. 2. Wydane przez c. k. Władze skarbowe nowe normy ścieśniają dotychczasowy zakres i atrybucye Władz politycznych. — Dotąd organem zarządzającym sprawami egzekucyi na podstawie ustaw a mianowicie prowizorycznej dla Galicji obowiązującej ustawy egzekucyjnej z roku 1855 były c. k. Urzędy podatkowe obecnie c. k. starostwa odtąd głównym czynnikiem w tej sprawie ma być c. k. Urząd pocztowy. — Od Urzędu podatkowego mają wychodzić na przyszłość napomnienia płatnicze i kierunek dalszą sprawą egzekucyjną. — Dotyczące rozporządzenie zawiera zupełną zmianę obowiązującej ustawy egzekucyjnej. — Kraj nie zna Urzędów podatkowych jako władz wykonawczych i zarządzających — w kraju dotąd uważane były urzęda podatkowe jako organa poborowe, dla tego powstają wątpliwości czy napomnienia rozsełane z podpisem poborców podatków mają mieć jakieś prawne i obowiązujące dla stron znaczenie i czy mają być przyjmowane, bo żadna należycie ogłoszona Ustawa do tego ich nie upoważnia. — 3. Zastanowiło wszystkich, iż tak ważne i doniosłe ludność całego kraju obchodzące rozporządzenia nie zostały ogłoszone i do wiadomości publicznej podane w formie prawem przepisanej, lecz że je Władze milczkiem w życie wprowadzają tak jak żeby czuły nielegalność swego postępowania i jakby z tego powodu pragnęły, aby te normy niepostrzeżenie w życie weszły. —

Nie jest rzeczą obojętną i ma praktyczne znaczenie, aby Władzom politycznym służyła jak dotąd wyłączna atrybucya egzekucyi politycznej, bo Władze polityczne nie zostają w tak ścisłej zależności od władz skarbowych i roztropnym i więcej umiarkowanem postępowaniem przy ściąganiu podatków mogą łagodzić zbytnią surowość właściwą Władzom skarbowym. — Takie umiarkowanie w ściąganiu stałych podatków które całe masy ludności opłacają jest własnym c. k. Rządu interesem wskazanem, bo zbytnia surowość w tego rodzaju sprawach może stać się dla samego Rządu niemiłą. — Wykazawszy w wyrażonem przedstawieniu uciążliwość i nielegalność zupełnie samowolnie i arbitralnie wprowadzonych nowych norm egzekucyjnych dla ściągania zaległości podatkowych a nadto i tę okoliczność, że ich ogłoszenie w formie prawem przepisanej nie nastąpiło — Reprezentacya powiatu Krośnieńskiego udaje się do Wysokiego Sejmu z prośbą, aby raczył we właściwaj drodze domagać się cofnięcia tych nowych nie prawidłowo wprowadzonych norm egzekucyjnych.

Z Wydziału Rady pow. w Krośnie 12. Września 1882.

Starowiejski, prezes.

Wiedeń, 22 września.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·60 — 9·62, gotowa 9·75—10·50, na jesień 9·30 — 9·32. **Owies** na wiosnę 6·60 — 6·63. **Owies** na jesień 6·35 — 6·38. **Owies** handlowy 6·10 — 6·1. **Zyto** węgierskie 7·15 — 7·45 **Zyto** na wiosnę 1883 7·60—7·62. **Żyto** na jesień 7·37 —7·45. **Kukurudza** na sierpień wrzesień 8·50—8·60 gotowa 9·——9·15.

Spirytus 31 ——31·25.

Nafta 22·25—23·75.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki polityczne za bardzo się pospieszyły z wieścią o koronacyi cara, na podstawie której popisały wielkie, mniej lub więcej bombastyczne, artykuły wstępne o znaczeniu carskiej koronacyi. Nie wierzyliśmy w jej możność, gdyż sytuacya polityczna w Europie i stanowisko polityki rosyjskiej nie jest tak jasne, aby nie sprowadzało trudności w rokowaniach dyplomatycznych o udział rodzin panujących w akcie koronacyjnym, bez którego przecież koronacya odbyć się nie może. W tej sprawie *Nordd. allg. Ztg.* organ Bismarka pisze z Petersburga: „Podróż do Moskwy cara z carową, dziećmi i obecnemi tutaj carskimi braćmi uważać należy za uroczyste odwiedziny starożytnej stolicy, przyczem carstwo zwiedzi wystawę przed jej zamknięciem. Carowi towarzyszą ministrowie spraw wewnętrznych, dworu carskiego i wojny. O przygotowaniach do koronacyi obiegają liczne pogłoski. O improwizowanym jednak uroczystym akcie koronacyjnym nie ma nawet mowy. Przy tej sposobności pisze przyboczny dziennik kanclerski. „Liczne „pośrednie telegramy“ z Petersburga w dziennikach niemieckich są w najwyższym stopniu nieprawdziwe, nawet wiadomości prawdziwe powtarzane bywają w sensacyjny sposób i przerabiane na „pośrednie telegraficzne depesze“ i przez tę przeróbkę stają się fałszem. *Now. Wrem.* donosiło niedawno, iż minister marynarki oświadczył, iż flota powinna być zawsze gotową do służby. Z tego pośredni telegram zrobił: „flota ma być postawioną w pogotowiu“ — Baczność — sensacya.“

Do *Pol. Corr.* również piszą z Petersburga: W mieście obiegają najrozmaitsze pogłoski o koronacyi, jakoby ta bezzwłocznie odbyć się miała w największej tajemnicy i stać się niespodzianką dla całego świata. Wszelkie te jednak pogłoski wywołane przez podróż carstwa do Moskwy nie mają żadnej podstawy. Podróż ta ma jedynie na celu zwiedzenie wystawy, której zamknięcie umyślnie odroczono. Carstwo z Moskwy powróci do Petersburga. Co do nadziei koronacyi radzi półurzędowy dziennik zachować największą ostrożność. W każdym razie koronacyi carskiej nie można nadawać znaczenia ceremonii cerkiewnej, bo musi ona odbyć się w sposób zgodny z tradycyami. Lud rosyjski zanadto wielkie nadaje jej znaczenie, aby mogła się odbyć bez zewnętrznego blasku i świetności. Zresztą koronacya, w tajemniczy sposób odbyta, sprawiłaby najgorsze wrażenie zagranicą. W każdym razie prawie na pewno powiedzieć można, że koronacya w bieżącym roku się nie odbędzie.

Dnia 21 bm. carstwo zwiedzało wystawę. Minister skarbu przedstawił carowi i carycy architektę Webera, który budował pałac wystawy i inżyniera Kamińskiego. Wczoraj odbyła się wielka rewia wojskowa. Na przeglądzie wojsk znajdowała się także carowa. Car był na koniu, obok niego jechał książę Czarnogórski. Na ulicach ludność utrzymywała porządek. Na polu chodyńskiem zgromadzono 40 tysięcy wojska.

Przed kilku tygodniami podaliśmy wiadomość o obsadzeniu przez rząd rosyjski granicy galicyjskiej wojskiem regularnem w miejsce straży pogranicznej, tudzież o objazdach oficerów generalnego sztabu, którzy mają oznaczyć, które miejsce ma obsadzić piechota, a które konnica. Obecnie *Pol. Cor.* potwierdza tę wiadomość.

Książe czarnogórski powraca z Moskwy wprost do Czarnogóry. Minister Giers udał się do Moskwy.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 23 września. Baum i Jaworski zawiadamiają, że wyjechawszy do Wiednia na posiedzenia komisyi centralnej w naradach Sejmu udziału brać nie mogą. Do laski marszałkowskiej złożyli, Romanowicz: projekt ustawy o policyi ogniowej, Starowiejski wniosek, aby wezwać rząd do opustów podatkowych z powodu powodzi, Maks wniosek wzywający rząd do budowy kolei Tarnopol-Kopyczyńce, Polanowski wnosi, aby wezwać rząd do przyspieszenia budowy kolei Lwów-Żółkiew-Rawa-Tomaszów, Żurowski interpeluje komisarza rządowego, kiedy rząd obejmie drogę powiatową baligrodzką, uznaną za strategiczną.

Poseł Hausner, interpeluje Wydział krajowy:

Na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej dnia 13 lipca b. r., członek Rady, będący oraz chemikiem patologicznym szpitala powszechnego we Lwowie, dr. Tadeusz Żuliński, referował memoryał przeciw rozporządzeniu Wydziału krajowego z d. 17 lipca 1880 w sprawie przyjmowania chorych i wydalania ich ze szpitali. Z tego powodu wytoczył wydział krajowy dr. Żulińskiemu śledztwo dyscyplinarne.

Zważywszy, że dr. Żuliński występował w tej sprawie jako członek Rady miejskiej, do tej reprezentacyi gminy zaufaniem wyborców powołany i że działał jedynie jako stały referent sekcyi sanitarnej, której przekazany został memoryał magistratu, opracowany już i na aktach urzędowych oparty, spełniał zatem tylko obywatelski swój obowiązek;

Zważyszy, że wszelkie ścieśnianie obywateli w spełnianiu tego rodzaju obowiązku jest aktem gwałcącym niezawisłość ciał reprezentacyjnych, przeciwnym duchowi konstytucyjnych urządzeń a niezgodnym z zasadami samorządu;

Zważywszy, że nawet rząd pozostawia urzędnikom państwowym pełną swobodę działania w ciałach reprezentacyjnych, i za ich czynności w tychże ciałach nie pociąga ich do odpowiedzialności;

Zważywszy, że służba krajowa tylko wtedy odpowiednią będzie, jeżeli będzie przenikniona duchem prawdziwie obywatelskim, który rozwinąć się nie może tam, gdzie władza naczelna pociąga urzędników do odpowiedzialności za spełnianie obywatelskich obowiązków.

zapytują podpisani:

na jakiej podstawie Wydział krajowy wytoczył wspomniane śledztwo dyscyplinarne, i czem może usprawiedliwić takie ścieśnienie niezawisłości członków ciała reprezentacyjnego?

Podpisani: Hausner, Romanowicz, Goldman, Skałkowski, Kamiński, Fruchtman, Rosner, Łazarski, Garbaczyński, Wolfart, Zucker, Lityński, Max, Wodziński, Gedel, Michał Popiel, Spławiński, Wasilewski, Zbrożek.

Marszałek oznajmia, że tę interpelacyę odstępuje Wydziałowi krajowemu. Słychać, że w tej sprawie zwołane będzie dziś Koło, które zadecyduje, co z nią zrobić. Preliminarz funduszów indemnizacyjnych za rok 1883 odesłano do komisyi budżetowej. Merunowicz motywuje wniosek swój, aby bank krajowy dawał pożyczki na budowę szkół. Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej. Wniosek Wasilewskiego (podajemy wyżej w sprawozdaniu sejmowem) odesłano do komisyi drogowej, a sprawę obsadzenia posady prymaryusza i oddziału chirurgicznego lwowskiego do komisyi administracyjnej. Referent Romanowicz składa sprawozdanie w sprawie zamknięcia rachunków z funduszów samoistnych, nieobjętych budżetem za r. 1880. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. W dyskusyi nad wnioskami komisyi budżetowej w sprawie reorganizacyi oddziału rachunkowego brali udział: Krukowiecki, Gross, Pietruski, Romanowicz, Spławiński i referent Skałkowski. Wnioski komisyi przyjęto bez zmiany, a nadto uchwalono, aby utworzyć posadę protokolisty z płacą pobieraną przez archiwistę. Na rok 1883 uchwalono budżety szkoły lasowej lwowskiej, tudzież kursu gorzelnictwa w Dublanach. Rezolucya Starowiejskiego, aby w Dublanach zbudować osobną gorzelnię i w szkole rolniczej uczyć obowiązkowo gorzelnictwa, upadła. Następne posiedzenie w poniedziałek; na porządku dziennym pierwsze czytanie wyżej wymienionych wniosków Maksa i Polanowskiego; sprawozdanie komisyi kultury krajowej o zalesieniu wydm piaszczystych; sprawozdanie komisyi administracyjnej o terytoryalnych zmianach powiatów autonomicznych i okręgów sądowych; sprawozdanie o petycyach.

Lwów, 23 września. Rada zawiadowcza fundacyi skarbkowskiej zwolniła Adama Miłaszewskiego z kontraktu dzierżawy teatru od 1 kwietnia 1883 r. Konkurs rozpiszą temi dniami.

Lwów, 23 września. Konsystorz ruski wytoczył proces kanoniczny Naumowiczowi, Lewickiemu i wielu innym. Wczoraj przesłuchano Naumowicza, grozi mu stanowcza suspensya *a sacris*. Kanonicy Malinowski i Żukowski podali się na emeryturę.

Krasne, 23 września. Od 8 rano szerzy się straszny pożar, prawie połowa wsi spalona.

Dembica, 23 września. Wczoraj spłonęło tu kilkanaście domów, ogień powstał w koszarach.

Wiedeń, 23 września. *Fremdenblatt* pisze: Oberdank zeznał, iż w *circolo Garibaldi* padł na niego los do wykonania zamachu.

Wiedeń, 23 września. Wsie Welsberg i Junichen w Tyrolu wskutek oberwania skał zostały zasypane. Ludność opuściła je.

Wiedeń, 23 września. Komitet tutejszego magistratu uchwalił przyjęcie nowej ordynacyi targowej.

Wiedeń. 23 września. Laenderbank zapłacił Stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża zaemitowane przezeń losy loteryjne 4 miliony złr. w gotówce.

Wiedeń, 23 września. Rząd serbski zawarł z kantorem eskontowym Länderbanku umowę względem przyjęcia pozostałych po Union generale losów pożyczki serbskiej.

Tryest, 23 września. Uwięziony Oberdank wyznał, iż wybrany był w circolo Garibaldi losem do rzucenia bomby w parku zamkowym w Miramare i w teatrze.

Serajewo, 23 września. Otwarcie kolei żelaznej z Zinicy do Serajewa nastąpi 4 października.

Werona, 23 września. W prowincyi Rovigo wskutek powodzi 6000 rodzin pozostało bez schronienia i pożywienia. Król włoski w Weronie dał 100 tysięcy franków na wsparcie nieszczęśliwych. Papież przysłał 5000 lirów.

Meran, 23 września. Bawiący tutaj na kuracyi goście pozostają Pogoda bardzo ładna.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 września. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę radcy dworu, markiza Bacquehema, który sprawował kierownictwo rządu krajowego w Szlązku, prezydentem tegoż rządn.

Insbruck, 23 września. W wielu miejscowościacy południowego Tyrolu woda opada, nad przywróceniem ruchu na pocztach i urzędach telegraficznych, pracują bez odpoczynku. Dzisiaj nadszedł z Trydentu pierwszy wóz pocztowy, który ogromną musiał zrobić drogę kołową skutkiem omijania miejsc zalanych. W Blnmau dwa domy i jeden magazyn zburzone. W potoku doliny Eggen zginęło 2, pod Welschnofen 4 ludzi. W dolinie Grodner jedną całą zagrodę wiejską i 14 sztuk bydła zasypała rozmokła góra. W St. Ulrich trzy domy uniosła woda. Namiestnik i marszałek kraju przybyli dzisiaj do Bruneck i wysłali inżynierów i potrzebną ilość wojska do Niederdorf, gdzie zburzonych jest około 40 domów. Komunikacya z doliną Puster przywrócona. Doniesienia z prowincyi przedstawiają obraz straszliwego spustoszenia w całym południowym Tyrolu. Komitety ratunkowe niosą wszędzie gorliwie pomoc.

Moskwa, 23 września. Car i carowa zwiedzali wczoraj popołudniu dalsze działy wystawy, przejechali koleją elektryczną i opuścili miejsce wystawy o 6 i pół wieczór. Miasto rzęsiście było oświetlone.

Rzym, 23 września. *Osservatore Romano* ogłasza encyklikę papieską z dnia 12 b. m. do całego katolickiego episkopatu, w której rozpowszechnienie trzeciego zakonu św. Franciszka w całym świecie zaleca, jako wyborny środek, ażeby bogatego uczynić dobroczynnym, ubogiego godzącym się z losem, obydwu pojednać i w ten sposób problemat społeczny rozwiązać.

Sydney, 23 września. Gmach wystawy zniszczony został do szczętu skutkiem powstałego wczoraj rano pożaru.

Konstantynopol 23 września. Porta wysłała do Aten pełnomocnika w celu wręczenia ministrowi spraw zagranicznych memorandum, które wykazać ma błędy w pracach komisyi regulującej granicę i położyć nacisk na konieczność posiadania przez Turcyę okręgu Nezeros bez uszczerbku dla Grecyi. Konduriotis oświadczył, iż Grecya domaga się jedynie zupełnego wykonania międzynarodowej konwencyi z 24 maja 1881 r.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Wiedeń, 23 września. Anglia zapowiedziała gabinetom, iż w ciągu 10 dni przedłoży im propozycyę w kwestyi Egipskiej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 22 września 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.80	76·80
„ srebrna „	77·30	77·35
„ złota „	95·50	95·30
6% Węg. „ „	119·50	119·15
Losy z r. 1860	—·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	826 —	826·—
„ kredytowe	321·—	317·80
Londyn	119·70	119·30
Dukat	—·—	5·65
Napoleondor	9·45	9 45
Lombardy	144·50	147·—
Losy z r. 1864	170·25	170·—
Akcye Karola Ludwika	321·—	320·50
„ Lwowsko-Czerniow.	171·50	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164 —
„ Anglo Banku	128·—	123·60
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	99·75
Losy premiowe węg.	118 —	118·10
Akcye Koszycko-Bogum.	148.50	148·50
„ Północno zachodnie	215.—	214·50
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Marka	58·25	58·25
Ruble papierowe	118·50	118·—
4% Renta złota węg.	88·10	88·02
5% Austr. Renta pap. nowa	92·95	92·95
Akcye Siedmiogrodzkie	165·50	163·50

Berlin dnia 22 września 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Wiedeń	171·00	171·50
Banknoty	172·—	171·65
Warszawa	203·30	202·70
Ruble	203·65	203·30
5% Listy zast. król. polsk.	62·40	62·40
4% „ likwidacyjne	54·90	54·60
Akcye Karola Ludwika	137·70	138·—
„ kredytowe	552·50	551·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, ktora też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 23/9.	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118 25	119 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 64
	20-to Frankówka złota	9 42	9 46
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 25	99 75
4	„ likwidacyjne „ „ 100	86 25	87 —
	Lwów, dnia 22/9.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 —	99 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 22/9.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 80	76 94
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 30	77 50
4	„ „ złota „ „ 100	95 30	95 45
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 95	93 10

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 50	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 75	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	179 75	170 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Scheir. na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	144 50	145 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 40	119 60
4	„ „ „ „ 100	88 10	88 25
5	„ pap. „ „ „ 100	87 25	87 40
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 70	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 50	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 50	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34 75	35 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 30	24 70
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 75	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 70	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 80	100 40

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 60	100 75
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 60	100 70
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 30	95 50
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 50	94 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97 60	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 90	94 30
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 50	91 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 70	95 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 50
	L O S Y.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 —	175 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 60	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	— —	— —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	21 50	22 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 75	48 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	128 25	128 75
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	117 80	118 —

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	235 —	236 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	321 —	321 25
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	307 —	307 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	827 —	829 —
5	Unionbank na 100 złr.	125 80	126 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	80 50	82 —
5	Alföld Fiume na 200 „	174 25	175 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2766—	2770—
5	Franciszka Józefa na 200 „	193 25	193 75
5	Karola Ludwika na 210 „	320 —	320 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 25	148 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 25	172 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	24 75	25 25
bez %	Prag Duxer	61 25	61 75
5	Rudolfa na 200 złr.	166 —	166 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	350 75	351 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	144 70	144 90
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	163 —	163 50
5	Nordosty na 200 „	164 25	164 50
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 45	9 46
	20-to Markówka „ „	11 66	11 68
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 72	9 74
	Funty szterlingi „ „	11 87	11 91
	Tureckie liry złote „ „	10 74	10 76
	Banknoty włoskie „ „	46 45	46 55
	Ruble papierowe „ „	118 75	119 75
	Warszawa, dnia 22/9.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 25	99 50
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 40	86 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 20
	„ „ „ „ IIa „	91 50	91 75
	„ „ „ „ IIIa „	91 25	91 45

Z zupełnie Nowym Programem

Nieodwołalnie Ostatnie Dwa Galowe Przedstawienia na rozpiętej nad Wisłą drucianej linie przy ulicy Zwierzynieckiej

W Niedzielę i Poniedziałek dnia 24 i 25 Września 1882 r.

BLONDIN przeniesie tutejszego agenta pana Wilhelma Weingarten na swoich plecach, po linie drucianej, przez Wisłę tam i napowrót **BLONDIN**

Koncert Muzyki wojskowej 20 pułku. = Początek koncertu o godzinie **3**, Produkcyj o godzinie **4** po południu. 687

Z zupełnie Nowym Programem

W Nr. 17 „Djabła"

nazwisko moje zostało do szczętu **znikczemnionem.**

Ponieważ trzy osoby w Krakowie takie noszą nazwisko, przeto poczuwam się do odpowiedzi, oznajmiając, że wniosłem zażalenie o **oszczerstwo** do Wysokiej prokuratoryi państwa, w myśl ustawy drukowej. Wynik śledztwo okaże.

683 1 2 **J. Z. Sapalski.**

Dr. Wilhelm Strzechowski

5-cioletni asystent kliniki chirurgicznej

ordynuje codziennie od 9—11 rano, i od 3—5 popołudniu.

Ulica Mikołajska L. 11. II. piętro.

Ubogim udziela pomocy lekarskiej bezpłatnie. 680 1 4

500

szczepów owocowych

w dobrym gatunku jest na sprzedaż we Weryni po 40 cnt. sztuka. Przy zamówieniach znaczniejszych opuszcza się 10% rabat. — Wszelkie zamówienia wysełane zostaną jaknajśpieszniej. Zgłosić się należy do zarządu dóbr Kolbuszowskich w Weryni — poczta Kolbuszów. 657 2 10

Żyto Floryańskie

do siewu

bardzo plenne, dojrzewa o **dwa** tygodnie wcześniej. **Cena za 100 kilo, 10 złr.** Do nabycia w **Dołędze**, stacya kolei **Słotwina**, poczta **Szczurowa.** 681 1 2

Zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę

Landauer i Kutschierfaeton

mało używane.

Wiadomość przy ulicy Franciszkańskiej **u lakiernika Eberta,** wprost Biskupiego pałacu. 676 2 3

Nie będąc w możności pożegnać się z osobna z każdym Kolegą moim i Znajomym, żegnam więc Was choć w ten sposób. Bywajcie mi zdrowi i miejcie mię tak w pamięci jak ja o Was nigdy nie zapomnę. Żegna Was raz jeszcze, Wasz szczery druh i przyjaciel.

Antoni Vesely
tambor-mażor 40 pułku.

Kraków d. 23 wrześ. 1882. 677

WAŻNE

dla jednorocznych ochotników!

Całe ubrania dla jednorocznych ochotników wojskowych, a składające się: z płaszcza, kabatu, bluzy, pary spodni, kapelusza lub czaka, czapki, szabli, knpli, krawatki, sześciu kołnierzyków, dwu par rękawiczek, dostarcza po najtańszych cenach a mianowicie dla: słuchaczów medycyny od 120 złr. do 150 złr., kawalerzystów od 130 złr. do 160 złr., strzelców od 110 złr. do 140 złr., piechoty i inżynieryi wojskowej od 100 złr. do 130 złr., ręcząc za wyrób przepisowy, i dobry materyał.

Zakład krawiecki, ulica św. Anny, N. 5

pod firmą 675 3 10

L. Schulz i Stachowicz.

MAJĄTEK

blisko granicy pruskiej i austryackiej **w Królestwie,** w okolicy najbardziej ożywionej ruchem handlowym, przy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, z dobremi gruntami, łąkami (przeszło 100 m.) i lasem, pięknie położony, na górze, z parkiem i ogrodem, bardzo korzystnie do nabycia.

Bliższe szczegóły i warunki **w biurze komisowo-informacyjnem Wł. Jaworskiego w Krakowie, ul. Florjańska 21.** 670 2 3

NOWE LAMPY DITMARA

otrzymał w wielkim wyborze

Główny Skład Lamp i Nafty

pod firmą

W. SKÓRCZEWSKI

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 3, FILIA: ulica Florjańska Nr. 39.

579 5 10

Do salonu mód paryskich, ul. Wiślna Nr. 9, nadszedł świeży transport

kapeluszy jesiennych, koronek, piór, kwiatów, oraz materyałów na suknie jesienne.

Pracownia sukień wykonywa zamówienia jak najspieszniej.

682 1 6 **KLEMENTYNA CHOJECKA.**

PATRONY METALOWE

robione podług przepisów ostro, także **patrony miejscowe** do strzelb wojskowych, towarowych i myśliwskich, również do rewolwerów wszelkich kalibrów, tudzież lotki, naboje, kapsle, zatyczki woskowe i płatki kartonowe, nieminiej wszystkie **maszyny** lub aparaty ręczne do kalibrowania i robienia patronów, dostarcza w niezawodnych wysyłkach pocztowych aż do najwyższych ilości w najlepszym towarze i najtaniej:

Niemiecka Fabryka Patronów metalowych „Lorenz" w Karlsruhe (Baden)

Jeneralny zastępca dla Austro-Węgier: **J. L. Walbinger & Meuschel w Nürnberg.**

Skład we wszystkich znaczniejszych handlach broni w Austro-Węgrzech. 463 6

Magazyn pod firmą Mme Anna

przy ulicy Szewskiej Nr. 21 w Krakowie

zaopatrzony w wielki wybór **Kapeluszy jesiennych i zimowych ostatniej mody Paryzkiej** po cenach **od złr. 5 do złr. 30,** — niemniej posiada największy wybór prawdziwych

Kwiatów, Gorsetów i Koronek Paryskich.

Wyprawy ślubne, również wszelkie zamówienia należące do toalety damskiej wykonywuje się w jak najkrótszym czasie. — **Próby** na każde żądanie listownie wysyła Magazyn franco. 632 6 10

SPROSTOWANIE.

Skutkiem ogłoszenia **MICHAŁA GURATOWSKIEGO,** w którem się chwali, że był kierownikiem w mej pracowni ubiorów męskich, zmuszony jestem donieść Szanownej Publiczności, że ja kierownictwa nigdy mu nie poruczyłem, i że d. 13 b. m. **odprawiłem go bez wypowiedzenia z powodu nierzetelności** której się w moim magazynie dopuścił. Kieruję zawsze **sam** interesem moim od lat 25 i wszelkie zamówienia jak najlepiej wykonywam.

W. BRUMMER

krawiec męzki w Krakowie, ulica Grodzka.

657 3 3

MAURYCY ZIFFER

w Bernie, Krautmarkt 2.

HANDEL TOWARÓW SUKIENNYCH

hurtowna i drobna sprzedaż.

Bogaty Skład Materyj Peruvien, Docskin, Sukna kolorowego na liberye, Loden, i koców na konie. — Ceny bardzo niskie. — Próbki pojedyncze i obfite karty z próbkami dla krawców franco. — Nieprzypadające do gustu towary będą zamieniane. 587 10 40

Od 1 pazdziern. wychodzić będzie we Lwowie:

„Tygodnik illustrowany lwowski"

pisme poświęcone sztuce, krytyce i belletrystyce. Drukowane w nim będą: powieści, nowelle oryginalne i tłumaczone, komedye i dramaty; wiersze, rozprawy naukowe, krytyki dzieł, recenzye teatralne i koncertowe. Kronika, korespondencye, handel i przemysł.

Prenumerata „Tygodnika ilustrowanego lwowskiego", wynosi z przesyłką pocztową: rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 zł. — W Poznaniu i Prusiech: rocznie 24 m., półrocznie 12 m., kwartalnie 6 m. We Francyi i innych krajach; rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr., kwratalnie 8 fr.

Biuro redakcyi i administracyi we Lwowie ul. Sakramentek, L. 1.

684 1 2

Dla dam

z zarostem na brodzie

DEPILATORIUM

środek odwłasiający,

według prof. dra **BÖTTCHERA.**

Przez wiele dzienników fachowych i czasopism (np. Ueber Land u. Meer i inne) zachwalany. Nie zawiera trucizn, całkiem nieszkodliwy nie narusza skóry. Działanie natychmiastowe, zupełne i niebolesne. Zastosowanie łatwe. Cena 1 zł. 75 c. franco za posłaniem w markach pocztowych lub zaliczką pocztową. Przesyłka dyskretna. 654 3 12

F. NETER

Fahrgasse 104, Frankfurt. a. M.

FORTEPIAN

nowej konstrukcyi w zupełnie dobrym stanie jest do wynajęcia.

Wiadomość przy ulicy S-go Tomasza Nr. 28 I. piętro od frontu od godz. 4 do 6 po południu 659 3 3

Pożyczka Loteryjna Austryackiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

SUBSKRYPCYA

na

250.000 sztuk losów po 10 złr. nominalnej wartości

Pożyczki Loteryjnej Austryackiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża

po kursie złr. a. w. 12·50 za sztukę.

Ces. król. uprzywilejowany Bank dla krajów koronnych z losów zakupionych od austryackiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, przedkłada częściową ilość z 250.000 sztuk pod następującymi warunkami do publicznej subskrypcyi:

1. Cena subskrypcyjna wynosi złr. 12·50 za sztukę, z której to sumy 4 złr. a. w. od sztuki w gotówce zaraz po zgłoszeniu się subskrypcyjnem uiścić należy. Resztę należytości w kwocie złr. 8·50 a. w. zapłacić potrzeba we dwa dni po nastąpionem obwieszczeniu repartycyi. Przypadające po dniu tym do uiszczenia wpłaty będą dla każdego subskrybenta oprocentowane na 6%, mają jednakże najpóźniej do 31 Października 1882 r. nastąpić.

2. Subskrypcya odbędzie się

30 WRZEŚNIA 1882.

a mianowicie:

W **WIEDNIU** w likwidaturze **ces. król. uprz. Banku dla krajów koronnych (Länderbank),**
W **BUDAPESZCIE** przy **węgierskiem Towarzystwie akcyjnem Banku krajowego (Länderbank-Actien-Gesellschaft),**
W **PRADZE** w **czeskim Banku Union,**
W **BERNIE** w kantorze wymiany **morawskiego Banku eskontowego,**
W **GRACU** w kantorze wymiany **styryjskiego Banku eskontowego,**
W **LINCU** w **Banku dla Austryi wyższej i Salzburga,**
We **LWOWIE** w **c. k. uprzyw. galicyjskim Akcyjnym Banku Hipotecznym,**
W **CZERNIOWCACH** w **bukowińskim Zakładzie kredytowym hipotecznym**
w zwykłych godzinach biurowych.

Nadto przyjmowane będą zgłoszenia do subskrypcyi w celu przekazania ich do głównego miejsca subskrypcyi w Wiedniu, prawie we wszystkich kantorach wymiany, oraz w ważniejszych miastach austro-węg. monarchii, w których znajdują się stowarzyszenia krajowe lub stowarzyszenia pomocnicze kobiet, austryackiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, lub też jego stowarzyszenia filialne.

3. W razie gdyby subskrypcya przewyższyła sumę, która przez subskrypcyę ma być osiągniętą, natenczas nastąpi odpowiednia redukcya subskrybowanych losów, i ces. król. uprzywilejowany austryacki Bank dla krajów koronnych rezerwuje sobie ustanowienie modły repartycyi.

4. W przypadku redukcyi podpisanej sumy, pozostałość z wkładek uczynionych przy subskrypcyi będzie obróconą na całkowitą opłatę losów przypadających na odnośną subskrypcyę. Wymagana ku temu resztująca suma ma być wniesioną w czasie oznaczonym w punkcie 1. Nadwyżki jakieby się okazały, natychmiast wypłacone zostaną w gotówce

5. Zgłoszenia subskrypcyi mają być uczynione na formularzach ku temu przeznaczonych, bezpłatnie wydawanych w kantorach przyjmowania subskrypcyi. Każdy subskrybent przy wręczeniu zgłoszenia subskrypcyi i wkładki oznaczonej w punkcie 1. w ilości 4 złr. w. a. za sztukę, otrzyma od kantoru subskrypcyjnego wystawione przez niego potwierdzenie subskrypcyi, na podstawie którego po uskutecznionej publikacyi losy ostateczne subskrybentowi wręczone zostaną.

Wiedeń 20 Września 1882.

Ces. król. uprzywilejowany austryacki Bank dla krajów koronnych (Länderbank).

674 2 3

---

5 MEDALAMI ZASŁUGI i LISTEM POCHWALNYM ODZNACZONE

NASTĘPUJĄCE WYROBY:

PILIPTON

Znakomite powodzenie i wziętość **Piliptonu** najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor. Cena 1 złr. 50 ct.

NIGRETINA

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów, mianowicie brody i wąsów na kolor czarny, ciemny i ciemno-blond. -- Cena 1 zł.

CEZARIN

Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia **nagniotek** w przeciągu 20 dni. Pudełko **40** ct.

389 **PUDR** 19

przeciw poceniu i oparzeniu nóg.

Pudełko **50** centów.

5 MEDALAMI ZASŁUGI i LISTEM POCHWALNYM ODZNACZONE

Nabyć można we LWOWIE: w fabryce ulica Kopernika l. 3, oraz u PP.: Kozłowskiego, Hawranka, Henryka Millera i Bystrzonowskiego; w KRAKOWIE: w Filii, Sukiennice l. 20.; w BRODACH: u p. Witkowskiego; w BUCZACZU: u p. Müllera; w BRZEŻANACH: u p. Millera; w TARNOPOLU: u p. Jamrógiewicza; w STANISŁAWOWIE: u p. Macury; w PRZEMYŚLU: u p. Nahlika; w JAROSŁAWIU: u p. Wisłockiego; w SAMBORZE: u p. Marescha; w PODHAJCACH u p. Karzykiewicza; w STRYJU: u p. Wysoczańskiego; w KOŁOMYI u p. Stenzla; w DROHOBYCZU: u p. Raczki; w HUSIATYNIE: u p. Czerskiego; w PODKAMIENIU: u p. Koncewicza; w BOBRCE u p. Międlickiego.

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy we Lwowie, ul. Franciszkańska Nr. 3.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*